

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu

PPS

Rok II

Łódź, niedziela 15 września 1946 r.

Nr 254 (324)

Polityka „wyrachowanego ryzyka“
czy przygotowania do nowej wojny?

Nad Czarne Morze chciałby Lippman pchnąć St. Zjednoczone

MOSKWA, (PAP). — Wczorajsza „Prawda“ w kolejnej korespondencji z Paryża w związku z dyskusją nad projektem traktatu pokojowego z Włochami w komisji wojskowej pisze m. in.: „Na posiedzeniu komisji wojskowej nikt nie bronil bezpośrednio apetytów militarnych rządu włoskiego, domagającego się wszelkimi sposobami zmniejszenia ograniczeń przewidzianych w projekcie traktatu pokojowego oraz rozszerzenia zbrojeń we Włoszech na możliwie jak największą skalę.

Ale zachowanie się przedstawicieli jednego z głównych b. państw nieprzyjacielskich oraz ich dążenia do zbrojeń świadczy, do czego może doprowadzić zapomnienie czy zignorowanie podstawowej prawdy, o której przypominał na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych szef delegacji radziec-

kiej Mołotow. Mołotow oświadczył że bezkarność agresorów nie ma nic wspólnego z interesami sprawiedliwego pokoju, a może być na rękę tylko tym, którzy przygotowują nową akresję we własnym

napastniczym, imperialistycznym celu. W związku z projektem konstytucji wolnego okręgu Triestu, Mołotow zadał kilka pytań, mających na celu wyjaśnienie różnicy między sformulowaniem paragra-

fu o siłach zbrojnych w projektach amerykańskim i angielskim. Na pytania te delegat amerykański nie potrafił dać zadawalającej odpowiedzi. „Tymczasem — pisze „Prawda“ — pytania zadane przez Mołotowa rzuciły światło na grę, prowadzoną dokoła sprawy Triestu. Chodzi o to, że niektórzy delegaci w związku z zagadnieniem Triestu, wygłaszają na konferencji obszernie mowy na tematy geograficzne, etniczne, ekonomiczne. W gruncie rzeczy zaś w zagadnieniu tym największe zainteresowanie okazują w sprawie przekształcenia Triestu w bazę marynarki wojennej na progu Bałkanów.

Jako ilustrację tego rodzaju tendencji „Prawda“ przytacza artykuły Waltera Lippmana, zamieszczone w „New York Herald Tribune“ i w paryskim „Figaro“, w którym Lippman wypowiada się przeciwko jakimkolwiek uregulowaniu całego zagadnienia granicy włosko - jugosłowiańskiej oraz zagadnieniu Triestu. „Zdaniem Lippmana — pisze „Prawda“ — oba te zagadnienia należy odłożyć na czas nieokreślony. Przyjęcie tego rodzaju wniosku — wyjaśnia Lippman — pozwoliłoby Stanom Zjednoczonym i Anglii na zachowanie sił zbrojnych w Triescie. Co więcej, dziennikarz amery-

kański daje do zrozumienia, że jeśli w sprawie Triestu i granicy włosko - jugosłowiańskiej osiągnięte zostanie porozumienie, to wówczas elementy ekspansjonistyczne w Stanach Zjednoczonych postarają się o to, aby senat amerykański nie ratyfikował takiego porozumienia. Walter Lippman twierdzi — czytamy dalej w „Prawdzie“ — że celem proponowanej przezeń polityki jest „przywrócenie równowagi sił we wschodniej części morza Śródziemnego“. Z cyniczną szczerością wzywa on Stany Zjednoczone do rozszerzenia ekspansji na tym terenie oraz „w kierunku morza Czarnego“, gdzie Stany Zjednoczone mogłyby dobrać się „do żywotnych centrów Rosji“. Tego rodzaju politykę Lippman nazywa „polityką wyrachowanego ryzyka“, oczywiście, że proponowaną przez niego politykę należałoby raczej nazwać polityką nierozsądnych igraszek z interesami powszechnego pokoju, polityką przygotowań do nowej wojny. Właśnie w świetle tej gry, którą pewne koła amerykańskie i angielskie prowadzą obecnie dokoła sprawy Triestu — kończy „Prawda“ — pytania zadane wczoraj przez Mołotowa na posiedzeniu komisji do spraw politycznych i terytorialnych Włoch wywarły szczególne zainteresowanie wśród obecnych.

KOMUNIKAT CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Lokalny organ PPR w Łodzi cnie drugiej Partii. „Głos Robotniczy“ zamieścił W związku z tym oświadczeniem 8.9. 1946 r. jednostronne niem Prezydium CKW PPS oświadczenie w sprawie mani-podjęło odpowiednią uchwałę, festacji w Łodzi w związku z wyrażającą m. in. pełne zaufaniem Byrnese. Oświadczenie to było — niezależnie od merytorycznej strony zatargu — naruszeniem zasady nie krytykowania publi-

Prezydium
Centr. Kom. Wykonawczego
Polskiej Partii Socjalistycznej

— OCZYWIŚCIE — mową Byrnese jest zachwycony Wilhelm Hohenzollern

PARYŻ, (PAP). — Paryski dziennik wieczorny „France Soir“ donosi w wydaniu sobotnim, że w wywiadzie, udzielonym korespondentowi tego pisma, 63-letni b. kronprinz Niemiec Wilhelm Hohenzollern, mieszkający obecnie w willi w Hochingen we francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech „nie zgadza się“ ze zdaniem, iż naród niemiecki jest odpowiedzialny za ostatnie dwie wojny. „Tak samo możnaby zapytać, czy naród francuski był odpowiedzialny za wojny napoleońskie, lub naród brytyjski za wojny Cromwella“ — oznajmił były kronprinz.

Jego zdaniem, „wielkim błędem Hitlera było niezawarcie w roku 1940 honorowego pokoju z Francją i wstrzymanie się od inwazji na Wielką Brytanię“. B. kronprinz określił doświadczenie z bombą atomową na Bikini jako „bluff“, jednakże oświadczył, że przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa F. Byrnese o planach co do przyszłości Niemiec było „doskonałe“.

Hohenzollern dodał, że podobało mu się przemówienie Churchilla, wygłoszone na uniwersytecie w Fulton w marcu rb.

Truman, Byrnes, Wallace i listopadowe wybory...

WASZYNGTON (PAP). Zdaniem kół politycznych w wypadku, jeżeli związku zawodowe USA poprą w pełni amerykańskiego ministra handlu Wallace'a za jego czwartkową mowę, atakującą brytyjską politykę imperialistyczną i domagającą się

przyjaźni ze Związkiem Radzieckim pozycja jego dozna poważnego wzmocnienia. Ze strony niektórych obserwatorów słychać zdanie, że Wallace, wygłaszając swą mowę, miał na celu wewnętrzne cele polityczne a mianowicie scementowanie sojuszu partii demokratycznej z elementami radykalnymi w kraju. Te same koła, zblizone do partii republikańskiej sądzą, że Wallace chce powrócić do wiceprezydentury w roku 1948, szukając obecnie poparcia lewicy przed listopadowymi wyborami do kongresu. Inni obserwatorzy przypuszczają, że Wallace pragnie zapewnić sobie poparcie związków zawodowych, by skierować politykę prez. Trumana z powrotem na tory polityki Roosevelta, dążącej do porozumienia z ZSRR. Słychać wreszcie zdanie, że prezydent Truman aprobując mowę Wallace'a chciał utrzymać w swoim gabinecie równowagę pomiędzy przeciwnymi poglądami Byrnese i Wallace'a w oczekiwaniu na wybory listopadowe.

Proklamowanie bułgarskiej republiki

SOFIA (PAP). Radio Sofia nadało przemówienie, wygłoszone przez przywódcę Frontu Ojczyźnianego Bułgarii Georgija Dimitrowa, Dimitrow oświadczył, że republika, uchwalona przez plebiscyt ludowy w ub. niedzielę, stanie się wzorem dla innych państw w Europie. Dziś w niedzielę 15 września ludowa republika będzie uroczystie proklamowana w parlamencie.

Dziś wybory w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). Dziś odbędą się w całej Szwecji wybory samorządowe. Poza socjalistami w parlamencie reprezentowane są partie: komunistyczna, partia chłopska, partia ludowa oraz konserwatyści.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

zwołuje w niedzielę, dnia 15 września 1946 roku o godz. 10-iej w sali kina „BAŁTYK“ przy ul. Prez. Narutowicza Nr 20

WIELKIE ZGROMADZENIE

na temat:

- 1) Jedność Narodu Polskiego — fundamentem Niepodległej Polski.
- 2) Wskazania P. P. S. w chwili obecnej.

Przemawiać będą:

- 1) Dr BOLESŁAW DROBNER, v-prezes Rady Naczelnej PPS.
- 2) Poseł KAZIMIERZ RUSINEK, v-prezes CKWPPS.
- 3) Minister Odbudowy Dr MICHAŁ KACZOROWSKI, członek Rady Naczelnej P. P. S.

LOUDU PRACUJĄCY ŁODZI. — Wzywamy Cię do masowego udziału w zgromadzeniu.

KOMITET WOJEWÓDZKI P. P. S.

Przedkładamy weksel

Reprezentacja polityczna zorganizowanego proletariatu polskiego postawiła Polskiemu Stronnictwu Ludowemu cztery zasadnicze pytania. Publicznie, głośno i wyraźnie zostały sformułowane punkty, na które należy odpowiedzieć. W obliczu odpowiedzialności za losy kraju, za jego przyszłość i rozwój, za pokój wewnętrzny i bezpieczeństwo, za całość ziem Rzeczypospolitej i zdrową, zgodną z naszą racją stan politykę zagraniczną, wyniesiono z zamkniętych gabinetów przywódców stronnictw w Polsce tę sprawę na forum publiczne. Na oczach całego Narodu, pragnącego zgody, współpracy i jedności, atmosfery wzajemnej szczerości i wprężenia wszystkich twórczych i demokratycznych sił w służbę odrodzonego kraju — złożony został bezsporny dowód chęci i pragnienia obozu demokracji polskiej, do scementowania takiej siły, o którą rozbić się muszą wszelkie zakusy i ataki kierowane przeciw nam ze strony jawnych i ukrytych wrogów polskiej samodzielności państwowej.

Pytania zostały skierowane przez klasę robotniczą, przez te warstwy społeczne naszego Narodu, które zawsze były najbardziej świadome i ofiarne. Nikt w Polsce nie będzie próbował po doświadczeniach lat ostatnich dyktować nad patriotyzmem proletariatu miast i wsi. Niezlomna walka proletariatu o demokrację i swobody obywatelskie czasu sanacyjnej dyktatury, nieugięta i pełna bohaterstwa postawa w minionym okresie barbarzyństwa teutońskiego, ofiarna i bezkompromisowa walka zbrojna w zmaganiach postępu z faszyzmem, oraz pełna gotowości i zrozumienia praca przy odbudowie pierwszych fundamentów niepodległości — są najlepszym dowodem bezmiaru poświęceń i dobrej woli dla wielkości i szczęścia swej Ojczyzny.

Dzisiaj stoimy przed okresem wyborczym. Pierwszy raz korzystając z przysługujących nam praw mamy decydować o dalszym swoim losie. Każdy uczciwy Polak przywiązuje największą wagę do tej decyzji. W momencie zbliżania się terminu generalnej wypowiedzi kraju, w chwili, kiedy przystępujemy do ujawnienia prawdziwej woli szerokich mas społeczeństwa polskiego, otrzymujemy cios wymierzony bezpośrednio w same serce. Międzynarodowy kapitał reprezentujący interesy fabrykantów i bankierów robi wyraźny użytek ze swych wpływów, aby przyspieszyć ruchliwość i poderwać do życia ognisko wiecznego niepokoju i źródło morderczych wojen. Przed oczyma naszymi wyrasta znowu zjawia germańska, sięgająca łapczywymi pazurami imperializmu po nasze zachodnie granice. Mamy odwagę cywilną stwierdzić, że BRAK JEDNOMYŚLNOŚCI NARODOWEJ I ŻELAZNEGO FRONTU PATRIOTYCZNEGO, dodaje otuchy naszym wrogom, jeśli nie jest jednym z głównych przyczyn skoncentrowanego ataku międzynarodówki trustów i karteli.

W takiej sytuacji zostały skierowane pytania, na odpowiedź na nie czeka cała Polska. Z pytań, jakie zostały postawione i z propozycji, które zrobiono, widzimy, że każde słowo było ważne i dokładnie precyzowane. Nie ma mowy o jakichkolwiek sugestjach czy faktach dokonanych. Nikt nie usiłuje wytworzyć przymusowej sytuacji ani wykorzystywać położenia. Nie ma śladu partyjnych porachunków ani próby dyskutowania dotychczasowych błędów przeciwnika. Z wszystkich pytań przebija głęboka troska o przyszłość i rozwój Rzeczypospolitej. Jest dobra wola, objawiająca się chociażby praktycznie w propozycji większej ilości mandatów dla PSL, jak dla poszczególnych ugrupowań polskiego ruchu robotniczego.

Ci, którzy te pytania stawiali, pragną tylko jednej rzeczy. Nie chcą dopuścić do roznamietnięcia walki wyborczej, która zwykle w ogniu starć przybiera rozmiary daleko przekraczające plany swoich ośrodków dyspozycyjnych. Nie chcą stwarzania widowiska, na które czeka wstępnictwo i przeciwnicy ustroju demokratycznego. Nie chcemy marnować sił i energii, która potrzebna jest Polsce na szerokim polu pracy i odbudowy, zalecenia ran zadanych przez wojnę i ustanowienia podstaw dla stabilizacji stosunków.

Na pytania te żądamy odpowiedzi w postaci czynów; nie mają wartości słowa bez pokrycia pełną, realną treścią. Nie możemy pozwolić sobie w dalszym ciągu na balansowanie między deklaracjami i konferencjami, a koniecznością dziejącą, która jest nakazem chwili.

Przedkładamy do podpisu weksel, na którym figurują akceptanci, legitymujący się uczciwą pracą dla Państwa; ten blankiet należy natychmiast zaopatrzyć własnym podpisem i tym samym wykazać chęć współodpowiedzialności i współpracy. Kto tego podpisu krajowi odmówi, kto taki weksel dopuszcza do protestu, staje się bankrutem politycznym i świadomie łamie wysiłki budowniczych odrodzonej Rzeczypospolitej.

Artur Karaczewski.

Państwa naddunajskie witają radośnie stanowisko ZSRR przeciwko próbom ich uzależnienia

MOSKWA, (PAP). — Prasa radziecka, omawiając sytuację w basenie naddunajskim podkreśla, że wydawałoby się, iż po klęsce Niemiec faszystowskich państwa naddunajskie zdobyły niezależność i nie ma specjalnych przyczyn podnoszenia tzw. problemu dunajskiego. Jednakże pewne koła amerykańskie i brytyjskie stworzyły ten problem sztucznie, dążąc do tego, aby Dunaj z czynnika współpracy gospodarczej stał się z powrotem narzędziem gospodarczej i politycznej presji na te państwa.

To, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania próbują podporządkować żeglugę na Dunaju swej kontroli, świadczy o ich pragnieniach odrodzenia dawnego systemu dunajskiego z czasu, kiedy państwa naddunajskie nie posiadały niepodległości. Dobrze wiadomo, że Stany Zjednoczone wraz z Wielką Brytanią dążą do ustanowienia „Międzynarodowej kontroli“ na Dunaju i anglo-amerykańskiej kontroli całokształtu życia gospodarczego krajów naddunajskich. Politykę tę stosują nie tylko wobec dawnych satelitów Niemiec hitlerowskich, lecz i wobec państwa sojuszniczego — Jugosławii. Oficjalne czynniki jugosłowiańskie podały w czerwcu do wiadomości, że władze sojusznicze zatrzymały 166 statków jugosłowiańskich w Linzu. Rząd jugosłowiański zwracał się wielokrotnie w tej sprawie do sojuszników, nie otrzymując jednakże odpowiedzi. W końcu sierpnia Jugosławia była zmuszona wystosować pismo do sekretarza generalnego ONZ, żądając rozpatrzenia sprawy bezprawnego zatrzymania 6 statków pasażerskich 16 holowników, 18 statków-cystern, 11 barek i innych statków, które należały do Jugosławii i zostały skradzione przez Niemców, a teraz są przetrzymywane w gór-

nym biegu Dunaju w amerykańskich strefach okupacyjnych Austrii i Niemiec. Mimo wystosowania tego pisma władze amerykańskie nie zwróciły tych statków Jugosławii. Prasa amerykańska i brytyjska otwarcie podkreśla, że celem tego bezprawnego przetrzymania statków jest wywarcie gospodarczej i politycznej presji na państwa naddunajskie, aby uzyskać rozwiązanie problemu dunajskiego w duchu sprzyjającym interesom Wielkiej Brytanii i Ameryki, ale wbrew interesom państw naddunajskich. Związek Radziecki czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby ułatwić państwom naddunajskim przywrócenie żeglugi na Dunaju i przyspieszyć ich niezależny rozwój gospodarczy. Natychmiast po wywołaniu „basenu“ dunajskiego, radzieckie jednostki wojskowe oczyściły Dunaj aż do strefy amerykańskiej (do Linzu) z min, zatopionych barek i zawalonych mostów, umożliwiając w ten sposób żeglugę na całej tej trasie. ZSRR zwrócił Jugosławii ponad 150 statków, Czechosłowacji około 30 statków i wiele statków towarzyszym węgiersko-ra-

dzieckim i rumuńsko-radzieckim. To pomogło zwiększyć obrót handlowy między tymi państwami. Przeglądając prasę państw naddunajskich można stwierdzić, że tamtejsza opinia publiczna aprobuje stanowisko ZSRR, a mianowicie, że same tylko państwa naddunajskie mogą i muszą rozstrzygnąć problem dunajski.

Tak więc rumuński premier Petru Groza w artykule z 13 sierpnia pisał: „Jesteśmy przekonani, że problem dunajski nie może być rozwiązany przez traktat pokojowy. Musi być rozstrzygnięty przez specjalną umowę, w której muszą uczestniczyć tylko państwa dunajskie“.

Gazeta „Svobodno Československo“ pisze: „Demokratyczne państwa naddunajskie nie chcą nawrotu do dawnej sytuacji na Dunaju. Chcą tylko jednego: sami decydować o swym losie. I dlatego witają plan radziecki, zgodnie z którym problem dunajski musi być rozwiązany przede wszystkim przez te państwa, których on bezpośrednio dotyczy. Te wypowiedzi obrazują nastroje i dążenia narodów państw naddunajskich.“

Jeszcze jedna poprawka...

PARYŻ, (PAP). — W sobotę delegat Unii Południowo-Afrykańskiej złożył w sekretariacie Konferencji Pokojowej poprawkę w sprawie kolonii włoskich. Poprawka ta w nowej redakcji proponuje, aby o losie b. kolonii włoskich w Afryce i ich granicach zdecydowały ostatecznie wspólnie Francja, Wielka Brytania, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone po odbyciu narady z krajami, które brały czynny udział w wyzwoleniu kolonii włoskich. Ostateczna decyzja

ma zapisać w ciągu roku po podpisaniu traktatu pokojowego. W razie nie osiągnięcia porozumienia w ciągu roku, sprawa ma być przedłożona Generalnemu Zgromadzeniu ONZ. Jak wiadomo, na początku bieżącego tygodnia Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Wielka Brytania zapewniły Unię Południowo-Afrykańską, że los b. kolonii włoskich nie zostanie przesądzony bez udziału Australii, Nowej Zelandii oraz Unii Południowo-Afrykańskiej.

Kurs dolara załamany!

Wzrasta niepokój finansowy w N.-Jorku

NOWY JORK (PAP). Załamanie się kursu dolara w Stanach Zjednoczonych w związku z kryzysem na rynku pracy powoduje niepokój wśród dobrze poinformowanych obserwatorów nowojorskich co do widoków zakrojonego na światową skalę planu handlowego. Od zrealizowania tego planu zależy sukces polityki gospodarczej rządu. Przekonanie „szarego człowieka“, że dolar posiada obecnie zaledwie 1/3 efektywnej wartości przedwojennej, znalazło oficjalne potwierdzenie w analizie wydatków narodowych. Analiza ta wykazuje m. in., że naród amerykański wydaje w sklepach 2 razy więcej, niż przed wojną.

Jednakże kierownik wydziału rynkowego ministerstwa Handlu Nelson Miller zaznaczył, że wzrost

obrotów należy przypisać w 2/3 podwyżce cen.

Autorka dzieł ekonomicznych Sylvia Porter pisze, że za ostatnią baissą na Wall Street kryje się obawa, że stała zwykła cen uniemożliwi państwom zagranicznym dokonywanie zakupów na rynku USA. Porter sądzi, że ekonomiści z Europy i z Ameryki Łacińskiej oświadczyli, iż jeżeli ceny będą w dalszym ciągu wzrastały, ich państwa będą zmuszone ograniczyć zakupy w Stanach Zjednoczonych do minimum i poszukać sobie innych rynków. O innej trudności w wykonaniu amerykańskiego planu handlowego komunikuje miododajny dziennik giełdowy „Wall Street Journal“, która twierdzi, że Indie i Australia sprzeciwiały się projektowi departamentu stanu, utworzenia międzyna-

rodowej organizacji handlowej na tej zasadzie, iż „nierozwinięte“ narody powinny mieć możliwość stworzenia barier taryfowych wokół ich przemysłu będącego jeszcze w powijakach.

Podczas gdy w następstwie strajków zarobki podniosły się o 7,3 proc. koszty utrzymania wzrosły o 10 proc. w ciągu ostatnich 6 miesięcy.

Obserwatorzy są zdania, że w celu osiągnięcia stabilizacji niezbędna jest radykalna zmiana w obecnej tendencji podwyższania zarobków w zależności od zwykłej cen.

W paru słowach

— W pobliżu Pragi zapalił się na sosie z niewiadomych przyczyn samochód, w którym znajdował się austriacki minister Lang oraz członkowie poselstwa austriackiego w Pradze. Natychmiastowej pomocy udzieliła czechosłowacka straż bezpieczeństwa.

— Rząd czechosłowacki złożył w parlamencie projekt ustawy, znoszącej wyroki sądowe z okresu okupacji niemieckiej w sprawach dotyczących rozwodów małżeńskich i separacji. Projekt ustawy przewiduje, że osoby, zmuszone do rozwodu lub separacji ze względów narodowościowych, rasowych lub politycznych, mają prawo domagać się zniesienia wyroków instancji sądowych.

— Z Oslo donoszą, że syn znanego pisarza Knuta Hamsuna został skazany na 9 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych za współpracę z Niemcami podczas wojny.

List gończy Delegatury Komisji Specjalnej

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi, na mocy art. 11 i 13 Dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. „Dziennik Ustaw“ RP Nr 53, poz. 302 i art. 188 KPK poszukuje HENRYKA LASKOWSKIEGO vel LUSIĘ syna Józefa i Anny z Koperów, ur. 17.X.1900 r. w Warszawie, zam. ostatnio w Łodzi, ul. Traugutta Nr 4, współwłaściciela Wytwórni Farmaceutycznej „Sellen“ w Łodzi i STANISŁAWA ZUCHOWSKIEGO vel LEWI syna Jana i Anny, ur. 21.8.1906 r. w Grodzicach, zam. ostatnio w Łodzi, ul. Nawrot Nr 7 m. 7, Dr Zeli współwłaściciela Wytwórni Farmaceutycznej „Sellen“ w Łodzi — podejrzanych o występki z art. 264 i 281 KK w związku z art. 1 Dekretu z dnia 16.XI.1945 roku Dz. Ustaw RP Nr 53, poz. 302.

Ktokolwiek by wiedział o dotychczasowym miejscu pobytu wymienionych, proszony jest o natychmiastowe zawiadomienie Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi, ul. Gdańska 107, telefon Nr 264-42 i 256-40 lub najbliższy Komisariat.

Nie chcemy być przedmiotem rozgrywek międzynarodowych

Tylko interesy kraju mogą stać się płaszczyzną porozumienia

Tragiczny wrzesień 1939 roku wyrzucił stosunkowo dużą część narodu polskiego poza granice kraju. Nie trudno dziś z perspektywy lat i wydarzeń ustalić, kto pobyt na emigracji traktował jedynie jako bezpieczne schronienie, posiadające gwarancję w zrabowanym Państwie złocie i w pękających kufkach. Lata ciężkiej walki całego obozu alianckiego, zmuszały ludzi, bez względu na to, gdzie oni się znajdowali — do decyzji, do wyboru między wygodą i twardym życiem żołnierza.

Można stwierdzić z pełnym obiektywizmem, że demoralizacja sanacyjna objęła jedynie cienką warstwę najwybitniejszych ówczesnie dygnitarzy. Cała polska emigracja walczyła — w większości wypadków z bronią w ręku.

Posiadaliśmy w czasie tej wojny dwa ośrodki emigracyjne: na wschodzie i na zachodzie. Emigracja zachodnia — szczególnie po wyjeździe Andersa ze sformowanymi oddziałami wojskowymi do Persji — była liczniejsza. Oczywiście jest, że ów podział emigrantów na Wschód i Zachód był uzasadniony w dużym stopniu względami politycznymi. Wybór między Londynem i Moskwą jako punktami oparcia dla walki i racji państwowej, nie zawsze jednak dyktowany był tylko poglądami politycznymi. Od 1939 roku do czasu, kiedy Związek Radziecki został napadnięty przez Niemcy, szukający pola walki żołnierze polski emigrowali najczęściej przez Węgry na Zachód.

Wypadki historyczne wykazały słusność programową i ideologiczną tych, którzy szukając mocnego sprzymierzeńca wybrali Wschód. Najbardziej zacięty przeciwnik Związku Radzieckiego nie potrafił zmienić faktu że wroga hitlerowskiego wyrzuciła z Polski Czerwona Armia wspierana polskimi oddziałami. I dlatego każdy ośrodek życia politycznego w kraju w chwili obecnej głosi hasło sojuszu ze Związkiem Radzieckim, przeciwstawia się, a przynajmniej powinien się przeciwstawiać, rachubom na wojnę anglosasko-sowiecką.

Ale poza polityką — jak wspomnieliśmy — była walka z bronią w ręku; nie tylko na wschodzie, ale i na zachodzie Europy. Jeżeli na-

szym najgorętszym pragnieniem jest dziś zjednoczenie narodu, likwidacja niebezpiecznego dla Polski zjawiska — najliczniejszej w stosunku do innych krajów emigracji — to wydaje się, że najbardziej wiążącym nas czynnikiem winna być właśnie owa walka.

Wykształcony w czasie okupacji podział na orientację wschodnią i zachodnią istnieje do dnia dzisiejszego. Jest on podsycony nie tylko przez zacięty zwyczaj w kraju, ale w największej mierze przez czynniki zewnętrzne. Stosunki w Europie po drugiej wojnie światowej nie są jeszcze na tyle unormowane, aby wielkim mocarstwom nie zależało na istnieniu ich ośrodków dyspozycji w krajach takich jak Polska. Jesteśmy ciągle jeszcze — mimo naszego oporu — przedmiotem rozgrywek. Nie trzeba udawać, jak bardzo nasze polskie interesy na tym cierpią. Niestety w polityce obowiązuje egoizm i siła. I dlatego mocarstwa nie starają się nas pozyskać dogodnymi pożyczkami, pomocą materialną. Wolą widzieć w naszym kraju przelew krwi bratniej, niezgodę i walki polityczne.

Dokonać zjednoczenia możemy przede wszystkim przez likwidację niebezpiecznych sporów orientacyjnych i wzajemnych oskarżeń. Nie jest automatycznie najemnikiem Londynu ten, kto walczył i działał w czasie wojny na Zachodzie, tak jak nie jest agentem Moskwy żołnierz polski rozpoczynający bojowy marsz do kraju z nad Oki. To byli i są Polacy, którzy pragnęli dobra własnej Ojczyzny, jej samodzielności i znaczenia.

W czasie okupacji — mimo istnienia emigracyjnych ośrodków walki — najważniejszym punktem oporu był kraj. Kto by nie chciał się liczyć z jego głosem, nie brać w rachubę jego pragnień i myśli skazywałby się na śmierć polityczną, na potępienie większości narodu. Kraj, mimo niezaprzeczalnych zasług emigracji, dał największy wkład w dzieło walki i wyzwolenia.

Czytajcie „POBUDKĘ“

Dziś interesy kraju powinny stać się płaszczyzną porozumienia i zgody. Ale dokonać się to może tylko wtedy, kiedy jedynie dobro Polski stanie się regulatorem antypatii czy sympatii w stosunku do wielkich mocarstw. To też nie jest dobrym Polakiem ten, który nosi się z wewnętrzny przeświadczeniem, że jedynie słusne jest opanowanie naszego kraju przez wpływy anglosaskie.

W Polsce obserwować można niepokojące zjawisko, polegające na tym, że w wyborze upodobań w stosunku do wielkich mocarstw kierujemy się sentymentem, tym trudnym do przewyższenia ładunkiem uczuciowym, jaki wytworzył się w każdym z nas poprzez lata okupa-

cji. Nasza pozycja międzynarodowa może jednak ulec wzmocnieniu tylko wtedy, kiedy mocarstwa decydujące dziś o losach świata będą wyraźnie dostrzegały w naszych postanowieniach rozum polityczny i dbałość o interes kraju. Jeżeli przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest dziś podstawą polskiej polityki zagranicznej, to dzieje się tak nie dlatego, że jest to wygodne i potrzebne władzom sowieckim; to jest nasza słusna racja państwowa. Jeżeli skolei dążymy do pogłębienia współpracy z państwami anglosaskimi — to tak samo czynimy to, nie jako obiekt angielskich interesów, ale jako naród samodzielnny, dokonujący świadomie i celowo wyboru.

Antoni Pokorski

Kto jest zdrajcą?

Anders rozpoczął werbunek do Polskiego Korpusu Przesiedleńczego

LONDYN, (SAP). — Rozpoczęto już w Anglii nieoficjalne werbowanie żołnierzy Andersa do Polskiego Korpusu Przesiedleńczego. Terminu zakończenia akcji nie podano, ma to jednak nastąpić — jak twierdzą w kołach andersowskich — wówczas „gdy ostatni żołnierz zapisze się do Korpusu“.

Bawiący w Londynie gen. Anders, przeprowadza pod pozorami inspekcji podległych mu oddziałów propagandę za wstępowaniem do Korpusu Przesiedleńczego. Równocześnie ofierowicie rozwijają gorączkową akcję propagandową w obozach polskich. Przeprowadza się tak zwane pogadanki, a żołnierzy, którzy coraz liczniej wyrażają chęć powrotu do Ojczyzny, nazywa się zdrajcami. Mimo to ilość zgłoszeń na powrót stale wzrasta, dochodząc w niektórych obozach do 50 proc.

Agenci andersowscy prowadzą odpowiednią propagandę między innymi wśród lotników, mimo to wielu chce powrócić do

kraju. Jak oświadczył jeden z nich: „skala entuzjazmu za wstępowaniem do Korpusu Przesiedleńczego odpowiada skali

zoldu, który wynosi od 3 i pół szylinga dla szeregowca do 5 i pół funta dla generała dziennie“.

Marszałek Montgomery montuje

ściśłą współpracę armii brytyjskiej z amerykańską

WASZYNGTON, (SAP). — Marszałek Montgomery, szef brytyjskiego generalnego sztabu imperialnego, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych, oświadczył dziennikarom na konferencji prasowej, że jednym z celów jego przybycia do Ameryki jest sprawa ściślejszego zespolenia armii brytyjskiej i amerykańskiej. Fa-

chowcy wojskowi będą omawiali zagadnienia uzbrojenia posiadanego przez armie różnych państw.

Marszałek Montgomery wyraził zdanie, że mimo bomby atomowej nie nie wskazuje na to, aby w przyszłości bitwy lądowe w postaci dotychczas znanej, nie miały już miejsca.

Jeńcy niemieccy powrócą z Anglii do Niemiec

HAMBURG, (ZAP). — W angielskiej Izbie Gmin powzięto uchwałę, mocą której niemieccy jeńcy wojenni, przebywający w Anglii, będą zwolnieni i repatriowani.

W Anglii znajduje się jeszcze 394,000 jeńców. Akcja repatriacji rozpoczęła się już w pierwszym kontyngencie odeszłym 24,000 jeńców, a następnie po 15,000 miesięcznie. O pierwszeństwie repatriacji decyduje polityczne nastawienie oraz czas pobytu w niewoli. Najpierw więc wyjdą ci, którzy wykazali, że mają przekonania demokra-

tyczne, następnie jeńcy, którzy najdłużej przebywają w niewoli. Uwzględnić się będzie również stan zdrowotny oraz kwalifikacje zawodowe jeńców, ażeby mogli jak najwcześniej wziąć wydatny udział w odbudowie kraju.

Rząd brytyjski wyjaśnia równocześnie, że wcześniejsza repatriacja Niemców nie była możliwa wskutek trudności transportowych oraz pilnych prac przy odbudowie i zbiorach w Anglii. Do połowy sierpnia zwolniono już w Anglii 3,888,112 jeńców, z czego do brytyjskiej strefy wyjechało 2,650,963 jeńców.

Kapitalistom amerykańskim zależy bardzo na

Zjednoczeniu Niemiec

Presja na Związek Radziecki i Francję

NOWY JORK, (SAP). — „New - York - Times“ komentuje wiadomości o połączeniu gospodarczym stref angielskiej i amerykańskiej oraz o utworze-

niu komitetu wykonawczego, składającego się z 6 Niemców, zgodnie z propozycjami, uczynionymi przez Byrnesa w lipcu r. b. Dziennik oświadcza, że Stany

Zjednoczone i Anglia próbują zorganizować w swych strefach centralny zarząd niemiecki.

Gazeta sugeruje, że trzeba będzie przerwać wypłatę odszkodowań Związkowi Radzieckiemu i Francji od przemysłu niemieckiego w strefach angielskiej i amerykańskiej. Również trzeba cofnąć odszkodowania Francji, bo przyłączyła się do Związku Radzieckiego w swej polityce przeciw Anglii i Ameryce.

„New - York - Herald“ porusza zagadnienia Dunaju i występuje przeciw Związkowi Radzieckiemu, który zgadzając się na zasadę wolnej żeglugi na Dunaju, przeciwstawia się jakoby utworzeniu organizacji rzeczywistej międzynarodowej, by wprowadzić tę zasadę.

Churchill przygotowuje atak na rząd przed dyskusją w Izbie Gmin

LONDYN, (SAP). — Rzecznik brytyjskiej partii konserwatywnej oświadczył politycznemu korespondentowi Reutersa, że opozycja konserwatywna żądać będzie dwudniowej debaty w sprawie Indii natychmiast po zebraniu się parlamentu. Były premier Churchill praw-

dopodobnie wygłosi przemówienie opozycyjne w debacie, w której weźmie udział R.A. Butler, były podsekretarz stanu dla Indii.

Opozycja zacznie od zażądania od rządu wyjaśnień w sprawie ustawicznych rozruchów w Indiach.

Borman

mówi przez radio

STUTTGART, (ZAP). — Za francuskim „Le Monde“ podaje dwutygodnik demokratycznej partii ludowej „Das Neue Deutschland“ (nr. 7. VIII. 46.) wiadomość, że Borman już trzykrotnie przemawiał przez tajną radiostację do narodu niemieckiego. Głosem wyraźnie rozpoznawalnym wzywał Niemców do cierpliwości i odczekania, gdyż „przygotowują się wielkie wydarzenia“. Jedną z audycji miała być nadana w Szwajcarii.

7 października

przechodzimy na czas zimowy

Rada Ministrów w dniu 12 września 1946 r. postanowiła, iż przejście z czasu letniego na czas zimowy wyznacza się na godz. 3-cią rano w dniu 7 października r. b. Przejście to nastąpi przez cofnięcie wskazówek zegara o jedną godzinę.

Były premier Churchill praw-

Dzieci Mussoliniego właścicielami winiarni pod Neapolem

RYM, (SAP). — Najmłodsze dzieci byłego dyktatora Włoch — 18-letnia Anna Maria i 20-letni Romano, prowadzą od roku własną winiarnię, na malej wyspie Ferio el Ischia w zatoce neapolitańskiej. Pomaga im dziennikarz włoski, który z opinii, znajdującej się tu rów-

nież żony Mussoliniego, donny Racheli, gromadzi materiał do książki o Mussolinim.

Romano zapytany, dlaczego otworzył winiarnię, odpowiedział: „Musimy sobie dorabiać, trudno przecież wyżyć z 20,000 lirów, które wyznaczył nam rząd włoski“.

Wojewódzkie dożynki w Łodzi wspólnym świętem robotnika i chłopca

*Plon niesiemy, plon
w naszych ojców dom,
aby dobrze plonowało,
po sto korcy z kopy dało,
plon niesiemy, plon,
w naszych ojców dom.*

To starodawna, obrzędowa pieśń dożynkowa, śpiewana przez lud polski podczas świąt żniwnych.

Dożynki są uroczystością niezmiernie dawną, kmiecią jeszcze i znacznie starszą niż pańszczyzna, przeto w dzisiejszych naszych dożynkach odrzuciliśmy wszystko to, co miało charakter pańszczyźnianego pochodzenia, co niesło w sobie poddaństwo, służalczość, zabijanie ludzkiej godności, a zachowaliśmy te elementy obrzędu, które wyrażają gromadzką radość z dokonanego dzieła przy żniwach, z zebranego plonu, z dostatku chleba w wiejskiej gromadzie, z pewnością spokojnego spożywania, z bezpieczeństwa przed głodem.

Już w wielu wsiach, gminach a i powiatach odbyły się w tym roku takie obrzędowe święta dożynek, a w tej chwili zapragniemy, aby naszą gromadę powiększyć do rozmiarów całego województwa i w takiej dużej sile, zjednoczeni wspólnym uczuciem braterstwa święcić ten obrzęd. Doszliśmy jednocześnie do słusznego wniosku, że w trudzie o chleb zajęty był i człowiek i narzędzie wiejskiej pracy w postaci sierpow, kos, żniwiarek, młocarni, a te z kolei bratu rolnikowi, młolącemu się na zagonie żniwnym przygotował w twardym wysiłku ręk brat drugi — robotnik fabryczny, syn miasta, których wielu ród swój ze wsi wywodzi. Tak oto stanęliśmy wobec postanowienia, że tegoroczne wojewódzkie święto dożynek będziemy sprawować wspólnie — chłopci i robotnicy, młodzież wiejska i robotnicza. Przyszli więc na pierwsze zebranie organizacyjne komitetu dożynek zarówno wiciarze, jak i młodzież miejska zgrupowana w Organizacji Młodzieży TUR, Związku Walki Młodych, przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej i Związków Zawodowych, oświatowcy i nauczyciele. Wszystkich łączyło jedno, wspólne uczucie braterstwa chleba, wyrosłe ze wspólnej pracy nad jego wyprodukowaniem.

Rolnik w czasie dojrzwania zboża drży o jego los, aby go grad i burza nie zniszczyły, ale i robotnik w mieście czujący społecznie, rozumie to niebezpieczeństwo i serdecznie życzy bratu - chłopu szczęśliwych zbiorów. Cieszy się razem z chłopem, gdy plony są obfite, bo rozumie to doskonale, że i on będzie miał chleba pod dostatkiem, że i jemu i jego dzieciom głód nie zajrzy w oczy i nie zna ci spokoju i pomoże w pracy w fabryce, aby mógł jak należy pracować, wytwarzając produkty przemysłowe, bez których wieś nie mogłaby się obejść.

Tak oto we wzajemnej sobie pomocy toczy się to bratnie współdziałanie, współpraca ku obopólnej szczęśliwości. Tej przysługę i pomocy robotnika z miasta chłop na wsi rad jest, że ma współnika swego mozołu i rzetelnego pomocnika. Raduje się, że kiedy przyjdzie czas żniw będzie mógł się podzielić

z ludnością robotniczą miast, aby go wszystkim starczyło, aby wszyscy byli nasyćeni, bo wtedy tylko rodzi się miłość i szczęście. „Chleb złości i grzechu nie rodzi, święty chlebus przekleństwem nie karmi“.

Dzisiejszy dzień na terenie województwa łódzkiego będzie dniem braterstwa wsi i miasta, będzie dniem narodzin i utrwa-

lenia przyjaźni chłopca i robotnika, dniem bliźniej miłości młodzieży miejskiej i wiejskiej. Wszyscy sercem sobie bliscy ludzie miast i wsi, służący wspólnej idei bratniej miłości, gromadzą się dziś w Łodzi, aby tu, w serdecznych uścisku dłoni, w jasnych spojrzeniach ocz, w szczerych uśmiechach dojrzedź i zrozumieć jak pięknym jest

uczucie przyjaźni, jaką moc mieści w sobie zgoda i wzajemne miłowanie się, jak bliskie są nam uczucia i sprawy, które nas ze sobą wiążą w jedną wielką rodzinę, jakie piękne jest życie, gdy sobie wzajem pomagamy, gdy w zgodzie, braterstwie budujemy..

P. G.

Utrzymywał kontakt radiowy z Londynem Sensacyjny proces przed sądem wojskowym w Warszawie

WARSZAWA, (SAP). — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym odbyła się w dniu 12 sierpnia sensacyjna rozprawa przeciwko Janowi Matyskowi.

Rozprawa rzuciła jaskrawe światło na działalność obcych agentur na terenie Polski. Matysek został w grudniu 1944 roku zrzucony jako skoczek w Polsce z samolotu, mając za zadanie utrzymanie stałej szpiegowskiej łączności radiowej z ośrodkiem londyńskim. Matysek wywiązał się z zadania, utrzymując kontakt radiowy z Londynem do 2-go grudnia 1945 r. to znaczy do chwili aresztowania. Sądowi zostały przedstawione dowody rzeczowe w postaci aparatów radionadawczych, z których korzystał oskarżony.

Oskarżony przyznał się do winy. Twierdził natomiast, że jego zadaniem było utrzymywanie łączności technicznej, natomiast treść nadawanych komunikatów była mu nieznaną.

Oskarżony był oficerem W.P. jednak w czasie walk z Niemcami nie zgłosił się do wojska, a naodwrot, wysępował przeciw Ojczyźnie. Na rozprawie Matysek żałuje swoich czynów i oświadcza, że zdaje sobie sprawę ze swojego błędu.

Charakterystyczne są zezna-

nia jednego ze świadków, b. szefa sztabu WiH-u, Laskiego, który zeznaje, że jedna z otrzymanych depech radiowych była podpisana przez gen. Kopańskiego z II korpusu. Świadek stwierdza, że — jego zdaniem — anglosasi utrzymują sztab Kopańskiego.

Zeznania biegłego stwierdzają, że aparaty radionadawcze są angielskiej produkcji 1943 r. Przemówienie prokuratora

mjr. Podlaskiego scharakteryzowało próby obcych agentur anarchizowania życia w Polsce. Polityka niektórych mocarstw zmierza do wywołania niepokoju w kraju. W tym celu popiera się Bora i Andersa.

W dniu 13 września sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Jan Matysek został uznany winnym zarzucanych mu przestępstw i skazany na 6 lat więzienia.

Walka z analfabetyzmem

Zadania komisji oświatowych przy radach narodowych

Prezydium Rady Narodowej w trosce o upowszechnienie oświaty ustaliło wytyczne dla Komisji Oświatowych przy samorządach terytorialnych szkół oraz instytucji oświatowych, wychowawczych i zdrowotnych.

Ustalone przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej wytyczne przewidują szeroki udział Komisji Oświatowych w walce z analfabetyzmem i w organizowaniu nauczania dla dorosłych. Członkowie Rad Narodowych, znając potrzeby swego terenu, mają prawo i obowiązek projektowania budowy szkół i instytucji oświatowych, burs, a także mieszkań dla nauczycieli, oraz inicjowanie pomocy materialnej dla niezamożnych uczniów.

Ustalone przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej wytyczne przewidują szeroki udział Komisji Oświatowych w walce z analfabetyzmem i w organizowaniu nauczania dla dorosłych. Członkowie Rad Narodowych, znając potrzeby swego terenu, mają prawo i obowiązek projektowania budowy szkół i instytucji oświatowych, burs, a także mieszkań dla nauczycieli, oraz inicjowanie pomocy materialnej dla niezamożnych uczniów.

Ustalone przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej wytyczne przewidują szeroki udział Komisji Oświatowych w walce z analfabetyzmem i w organizowaniu nauczania dla dorosłych. Członkowie Rad Narodowych, znając potrzeby swego terenu, mają prawo i obowiązek projektowania budowy szkół i instytucji oświatowych, burs, a także mieszkań dla nauczycieli, oraz inicjowanie pomocy materialnej dla niezamożnych uczniów.

Rozległe uprawnienia i celowe połączenie współpracy z nika społecznego z zawodowym stwarza z Komisji Oświatowych Rad Narodowych poważny oręż w walce o upowszechnienie i demokratyzację oświaty.

Bandyci z N. S. Z. rabują paczki amerykańskie

WARSZAWA, (SAP). — Bandyci NSZ-owskie urządziły w czasie od 1 lipca do 13 sierpnia 1946 r. napady na Agencje Poczto- Matwica, Niedzica, Wisniowa n. Wisłokiem, Józefów n. Wisia, Modarówka, wreszcie na wagon pocztowy Gdynia — Białystok. W czasie tych napadów bandy te zrabowały 89 paczek przysłanych z Ameryki

dla poratowania rodzin emigrantów amerykańskich w Polsce.

Wydawana w Ameryce i na usługach NSZ stojąca prasa polsko - amerykańska, rzucająca różne oszczerstwa na polską pocztę, tego z pewnością nie napisze, że paczki tu i ówdzie giną, ale skutkiem rabunków band NSZ-owskich.

W związku z Dniem Spółdzielczości, ukaże się dnia 29 września b. r.

Specjalny Numer Spółdzielczy

„Kuriera Popularnego” w znacznie zwiększonej objętości i o podwyższonym nakładzie, który prócz normalnej treści zawierać będzie szereg artykułów z dziedziny polskiego ruchu spółdzielczego, bogaty materiał informacyjny oraz publikacje, omawiające wszechstronnie dorobek i rolę spółdzielczości w naszym kraju.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje już Administracja naszego pisma, codziennie do dnia 17 bm. włącznie.

Wydawnictwo „Kuriera Popularnego”.

Nie zrealizowane plany

BERLIN, (ZAP). — Ministerstwo Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych podało do wiadomości, że na terenie Niemiec znaleziono dokumenty, zdradzające projektowaną w 1943 r. wspólnie przez Niemcy i Japonię wielką akcję łodzi podwodnych przeciw Stanom Zjednoczonym. Znajdują się pomiędzy nimi plany i rysunki oraz treść rozmowy między ówczesnym ministrem niemieckim von Neurathem i ambasadorem japońskim Oshima.

„Bezwarunkowo przerwać ogień“!

NANKIN, (SAP). — Ostatnia propozycja marszałka Czang - Kai Szeka o zawieszeniu broni miała być odrzucona przez komunistów chińskich.

Amerykański generał George Marshall, specjalny przedstawiciel Ameryki w Chinach, zakomunikował generałowi Issimonusu nienjawione warunki ogólnego zawieszenia broni dla generała Czau - En - Lai. Rzecznik komunistów, Wang Ping Han, melduje: „My dalej żądamy bezwarunkowego przerwania ognia, nie przyjmujemy żadnych innych warunków“.

Wytwórnia chemiczna
TEOFIL PAŁCZYŃSKI

Łódź, Nawrot 43, tel. 220-52

poleca

PASTY DO OBUWIA:

„PRIMALIN“

„A R G O“

Hindusi nie chcą witać brytyjskiej pary królewskiej

DURBAN, (SAP). — W odpowiedzi na zaproszenie wzięcia udziału w komitecie przyjęcia

brytyjskiej pary królewskiej w październiku, Hinduski Kongres w Natalu oświadczył w liście do prezydenta Durbanu, że wówczas, gdy Hindusi znaleźli się w najniebezpieczniejszej sytuacji w tej części Imperium, trudno byłoby od nich oczekiwać, ażeby brali udział w powitaniach i obchodach na cześć pary królewskiej.

Kongres doradza odroczenie wizyty królewskiej aż do czasu, gdy „pokój i dobra wola zapanają pomiędzy rządami i rządzonymi, białymi i kolorowymi ludami, reprezentowanymi i nie reprezentowanymi, uprzywilejowanymi i pozbawionymi przywilejów tak, ażeby wszyscy, którzy tworzą naród południowo - afrykański, mogli nie tylko ponosić ciężary, ale i korzystać z dobrodziejstw“.

Gawędy o naszej Warszawie

Rynek staromiejski niegdyś i dziś

O ulicy Rycerskiej, Piekielku, mniejszych i większych kątach

Kiedy pierwszy raz znalazłem się na Ryнку Starego Miasta, stała tam jeszcze pośrodku fontanna z dość tandetną metalową Syreną, a dokoła rozścielały się liczne stragany staromiejskich przekupek.

Byłem oszołomiony widokiem tego masywu sprężonych wysokich kamienic — z wytryskiem dachów, mansard, latarni, — z wzierającymi z za pleców frontowych budowli jeszcze wyższymi fasadami oficyn!..

Dopiero po roku 1915 boki Rynku uzyskały ostatnią swą nazwę — od mężów dla miasta zasłużonych: strony Koftajaja, Dekerta, Barssa i Zakrzewskiego. Imię Pan Or - Ot inaczej je nazywał. Bok najbliższy Zamku — to była wtedy strona Zamkowa, bok równoległy, naprzeciwko — zwał się strona Miejską, inne oglądane od wylotu ulicy Świętojańskiej — były po prostu stroną Rynku lewą i prawą.

— To, co tu widzisz — mówił poeta — jest w przeważającej części zabytkiem budownictwa z początku wieku XVII, wzniesionym jednak na starych fundamentach i zrębach murów gotyckiej jeszcze architektury.

W roku 1607 szalał tu pożar, który zniszczył większą część domów. Odbudowano je wkrótce w mniej więcej obecnym kształcie. Mówię „mniej więcej”, bo poważnej ruiny uległo znów Stare Miasto w okresie najazdu szwedzkiego w latach 1655—1657. Dużo czasu upłynęło potem, zanim naprawiono szkody i doprowadzono wszystko do porządku.

Będąc pod silnym wrażeniem nie dawno przeczytanej powieści Przyborowskiego p. t. „Szwedzi w Warszawie”, przypomniałem sobie o ratuszu, który miał się znajdować na środku Rynku.

— To i ratusz zniszczyli wtedy Szwedzi? — spytałem.

— Nie, ratusz staromiejski przetrwał aż do roku 1817. Rozebrano go, bo był już bardzo stary i nie nadawał się do użytku — odpowiedział poeta ze smętnym westchnieniem.

Wyczułem w tym westchnieniu wielki żal za starym ratuszem, choć usunięcie go odśrodkowało szeroki widok na całe Stare Miasto.

Cofnęliśmy się na stronę „Zamkową” i obeszlśmy wolno cały Rynek dookoła. I znów posypały się objaśnienia. Nazwiska dawnych patrycjuszów Warszawy — Gizów, Baryczków, Barssów, Szlichtyngów,

Dzianottych, Dekertów, Korbów i Fukierów wryły mi się odtąd w pamięć na całe życie. Ale było to dość nużące jak na moją słabą młodą głowę.

— Tu w tym domu narożnym, zwanym „klasztorkiem” mieszkał ks. Piotr Skarga, a w owym, zwanym „Pod Fortuną” — urodziła się pisarka Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. A ten — rozmiarami najokazalszy — bo „aż” o cztero-kiennej fasadzie, nazywa się kamienicą Baryczków. — Dalej, po tej samej stronie, mamy dom „Pod murzynkiem”. (Jako żywo! zdobi go na fasadzie czarna głowa murzynna).

„A ta, narożna, z figurą św. Anny w niszy i z szkaprą — to znów — druga już na Starym Mieście kamienica ks. Mazowieckich.

— Tu obok, niedaleko — mamy słynną winiarnię i dom Fukierów! Mają tam podobno wina jeszcze z piwnicy hetmana Jana Zamojskiego!.. Czy wiesz — ile to lat?! — spytał pan Artur, mrużąc oczy z rozmarzeniem... Lecz to mniej mi wtedy imponowało!

Zatrzymawszy się jeszcze przez dłuższą chwilę na chodniku i przyrzawszy się dobrze rojnemu targowisku, które malowniczo kontrastowało z szarością starodawnych murów, skręciliśmy wolno w ścieżkę przy korytarz Wąskiego Dunaju, by przedostać się na dawny Mały Rynek, zwany także Szerokim Dunajem.

— A tu żył i mieszkał bohater warszawskiego ludu — Jan Kiliński!

Czy znasz zbiór pięknych wierszy
WŁ. BRONIEWSKIEGO
**„K R Z U K
OSTATECZNY”!**
SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA
„W I E D Z A”

— Boże! Jakże inaczej wyobrażałem sobie przybytek bohatera!

POTWORY Z UL. RYCERSKIEJ

Posuwając się dalej, w stronę Podwala, natknęliśmy się na niesamowicie ciasną uliczkę Rycerską. Wiadomość, że w tych stronach mieszkał „mistrz” dawnej Warszawy, alias — kat ze swymi pacholkami, wstrząsnęła mną do głębi. Ukoronowaniem jednak niesamowitego wrażenia, było wejście na mały placik u wylotu ulicy Piekarskiej, zwany Piekielkiem.

— Tu odbywały się egzekucje i palenie żywcem czarownic!

Tego mi było za wiele! Czulem w głowie chaos wrażeń. Ostatnich niesamowitości mógł mi być dobry wyobraźni. Bo powlokły się za mną

poeta oszczędzić. Okrucieństwo — na te ruiny wspomnienia o gestapó od najmłodszych lat — było dla mnie czymś nad wyraz przerażającym. Człowiek, ucinający z zimną krwią głowę żywemu bliźniemu swemu, lub zadający mu inne, bardziej wymyślne męki, był dla mnie potworem nie do wyobrażenia!

W 45 LAT PÓZNIEJ

Czym jednak było to Piekielko starodawnej Warszawy w porównaniu z Piekłem, jakie zgotował nam w 45 lat potem — wielomilionowy oprawca zbiorowy?

„Posuwając się za ostatniej bytności w Warszawie po zwalach gruzów Starego Miasta, usiłowałem powstrzymać w jakiś sposób pracę wyobraźni. Bo powlokły się za mną

na te ruiny wspomnienia o gestapó od najmłodszych lat — było dla mnie czymś nad wyraz przerażającym. Człowiek, ucinający z zimną krwią głowę żywemu bliźniemu swemu, lub zadający mu inne, bardziej wymyślne męki, był dla mnie potworem nie do wyobrażenia!

A tu — oto? — Gdzieś się dziś podziła duszo dawnej Warszawy!

Morze czasu nie zmyje tego oceanu okrucieństwa z pamięci ludzkiej! — Czy krzyżować jednak — na wszelki wypadek — by świat nie zapomniat nigdy o tej Kainadzie, — czy też starać się jak najprędzej zapomnieć? Zapomnieć — dla zdrowia duszy przyszłych pokoleń. — bo co ostatecznie przyjdzie człowiekowi z nienawiści?

Lecz jakże trudno i jak nie sposób być już dzisiaj takim filozofem! ST. WOYNA-GWIAZDZIŃSKI

Bernard Shaw przestrzega amerykańskich fanatyków bomby atomowej

W jednym z ostatnich numerów angielskiego pisma „Reynolds News” Bernard Shaw opublikował kilka uwag, które — jak zaznaczył — pragnąłby ogłosić jako przestrogi dla amerykańskich mężów stanu, którzy wierzą, iż bomba atomowa posłuży jako właściwe i radykalne rozwiązanie wszystkich problemów międzynarodowych.

„Świat — pisze Shaw — nie może żyć samymi tylko słowami. Konfucjusz i Platon powiedzieli wszystko najlepsze i najmądrzejsze, co śmiertelnik może w ogóle powiedzieć. A i to prawdopodobnie zostało już powiedziane tysiące lat przed ich przyjściem na świat. Od czasów Jeffersona do Franklina Roosevelta słowa te rozbrzmiały po całym świecie, oswajały się echem po Ameryce, i zostawiły nas dalej takimi samymi dzikusami, jakimi byliśmy.

„Chrystus uczył nas, że ponieważ nie możemy zmienić czarnego w białe, lepiej zaniechać myśli o karze i zemście; ale pomimo to nasze kodeksy karne są tak barbarzyńskie, że jedynymi z najłagodniejszych sankcji są: gilotyna i fotel elektryczny.

„Biblia, Koran, Talmud i inne tego rodzaju księgi pełne są najmądrzejszych sentencji, ale

ludzie zmieniają ideały swej wiary w bałwochwalstwo, które przeszczipiają w swoje dzieci, a najpiękniejszych werstów religijnych używają tylko w mowie, by wykazać stopień swej cywilizacji. Ale nam nie potrzeba więcej słów. Trzeba nam znajomości świata, w którym żyjemy.

„Amerykańscy dziennikarze i mężowie stanu, którzy wzywają Anglików do zjednoczenia się z nimi w blok zachodni przeciwko groźbie komunizmu i posuwają się niekiedy aż do aluzji zrobienia użytku z bomby atomowej w wojnie przeciw mocarstwu, którego boją się najmocniej — nie wiedzą zaprawdę o czym mówią. Widocznie nie spostrzegli jeszcze bijącego swą oczywistością w oczy faktu, iż wszelka cywilizacja stworzona jest na podstawach idei komunistycznej.

My, wszyscy ludzie, urodzeni jesteśmy, jako niewolnicy natury — musimy pracować, albo zginąć. Jakże moglibyśmy istnieć, bez naszych dróg, mostów, bez policji, sądów, brygad straży ogniowej, bez poczty, światła i wodociągów? Musielibyśmy powrócić do trybu życia człowieka pierwotnego. Im głę-

biej opierać będziemy nasze życie i nasze poczynania na idei komunistycznej, na idei wspólnej pracy i wspólnego korzystania z jej osiągnięć, do tym większych dojdziemy rezultatów i tym lepiej urządzone, wygodniejsze i przyjemniejsze stanie się nasze życie.

„Wychwalamy konstytucję amerykańską i twierdzimy, że wynika z niej jasno, iż urodził się w niej, jako wolni ludzie. Zaprawdę nigdy nie powiedział Rousseau większego kłamstwa.

„W ostatnich dniach wezwano Angielski Klub Umysłowy, elitę naszego społeczeństwa do zdefiniowania średniego stanu. Definicja wypadła zupełnie koślawo, choć Karol Marks wyjaśnił tę sprawę tak dokładnie, iż stała się zrozumiała nawet dla dzieci w wieku szkolnym.

„Ignorancja, ignorancja, i jeszcze raz ignorancja, która przejawia się na każdym kroku w naszym społeczeństwie, oto, co jest w nas najgorsze i co przeszkadza naszym najlepszym intencjom.

„Najwięcej nauczyć muszą się nie niewykształceni, ale źle wykształceni. Jeśli pokolenia pójdą dalej po linii obecnej edukacji, ruina nasza będzie kompletna”.

J. M.

Nowe wydawnictwa

„Międzynarodówka straceńców” *)

Przez wiele czasu jeszcze tematyka wspomnień wojennych, bez względu na to czy dotyczy działań frontowych, czy przeżyć obozowych, będzie dominowała w naszej literaturze. Nie jesteśmy pod tym względem odosobnieni. Tak głębokie przeżycia, jakich doznało nasze pokolenie, nie mogą ograniczyć się do paru sporadycznych wypowiedzi ujętych w taką czy inną formę literacką. Byli więźniowie rzucają swe przeżycia i wspomnienia na papier. Są to nie tylko artystyczne wyrazy tych doznań, lecz w większości wypadków prerażliwie obiektywne dokumenty zbrodni niemieckich. Wspomnienia tragicznych dni nieraz skrzętnie i ze strachem zapisywane na skrawkach papieru, przechowywane w tajemniczych miejscach — doczekały się dnia, po wyzwoleniu, w wybitniejsze jednostki wielojęzycznej

które nigdy nie zwątpiono, — publikacji.

Jednym z takich bezcennych dokumentów, obrazujących życie obozu koncentracyjnego, jest książeczka Tadeusza Żeromskiego pt. „Międzynarodówka Straceńców”. „Międzynarodówką Straceńców” nazywa autor potężną organizację międzynarodową więźniów obozu Mauthausen (organizacja takie istniały we wszystkich prawie obozach koncentracyjnych).

Czym była ta organizacja i na czym polegała jej siła? Był to wyraz zbiorowej woli dziesiątków tysięcy, zdawałoby się niezdolnych do działania numerów. Potrafili oni jednak stworzyć tak potężną siłę organizacyjną, która przeciwstawiła się władzy obozowej. Siła organizacji oparta była po pierwsze na sile moralnej. Naj-

masę więźniów znalazły wspólny język, „pozbawiona jakichkolwiek środków materialnych, skrepowana kolczastymi drutami, dziesiątkowana masowymi egzekucjami, międzynarodowa ta, rozporządzająca jedynie wolą walki, pogardą śmierci i wiarą w zwycięstwo, zdolna wymacać słabe punkty żelaznej konstrukcji hitlerowskiej. Droga podstępny, przekupstwa, namowy, groźby i obietnice zaczęła rozluźniać niezłomne więzania i zdobywać środki żywnościowe i pieniężne, wiadomości ze świata, a nawet broń i powolnych sobie ludzi w szeregach wroga.

Organizacja ta służyła ratowaniu skazanych na śmierć. „Na czele organizacji m. in. stał Kazik. Wiemy, że jest nim nasz wybitny działacz tow. Kazimierz Rusinek, obecnie wiceprzewodniczący CKW PPS. Jemu też poświęca Żeromski swoje opowiadanie lapidarną dedykacją „Kazikowi z Mauthausen”, zamieszczoną na pierwszej stronie książki.

Nieodłącznym towarzyszem i wspólnym pracownikiem konspiracyjnej działalności tow. Rusinka w obozie jest Józek. Autor nie podaje jego nazwiska. Znamy je dobrze — jest nim jeden z najwybitniejszych przewodców naszej Partii — tow. Józef Cyrankiewicz, obecny sekretarz generalny CKW PPS.

Kanwą opowiadania Żeromskiego jest historia zakrojona na miarę sensacyjnego filmu amerykańskiego, ucieczka Żeromskiego z Mauthausen zorganizowana przy pomocy międzynarodówki straceńców przez tow. tow. Rusinka i Cyrankiewicza. Szczegóły tej ucieczki opisanej we wzruszający sposób przez autora, mroźny krew w żyłach. Te kilka stronie winien każdy z nas sam przeczytać.

Aleksander Rowiński.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet.
Zgłaszać się do Administracji Kuriera Popularnego
Piotrkowska 70.

OFIARY

W imieniu Łódzkiej Rodziny Radiowej, zwracamy się do wszystkich pracowników z firmy J. Strzelczyk daw. J. John i dyrekcji o przyjęcie z pomocą w związku z nadchodzącą zimą do odbudowy internatu dla sierot, którym barbarzyńca hitlerowski odebrał to co najdroższe — rodziców.

Koło fabryczne PPS przy firmie J. Strzelczyk składa zł. 6.502 w naszej Administracji na odbudowę internatu dla sierot.

W zakurzonej słońcu między robotnikami Państwowej Fabryki Nr. 1

Idziemy szeroką aleją kasztanową, aż do bramy fabryki. Grupa robotniczek Niemek w żółtych chusteczkach na głowie uprzęta teren fabryczny z opadłych liści. Wszystkie ubrane jednakowo w szaro-niebieskie fartuchy, czyste flanelowe bluzki i mocne obuwie na drewnianej podeszwie. Dozoruje je młody wartownik, patrząc na tempo pracy. Mimo woli nasuwa się więc refleksja: czy rzeczywistość Niemcom w Polsce dzieje się krzywdą, skoro obarczeni straszną odpowiedzialnością za zbrodnie popełniane na naszym narodzie pracują w warunkach nie różniących się niczym od warunków pracy Polaków. Pilnujący wartownik stanowi tu raczej symboliczną personifikację władzy, niż faktyczny rygor zwierzchni. Szkoda wielka, że tego nie widzą niektórzy apostołowie „biednych Niemców”, którzy tyle krzyku robią o około rzekomej krzywdzie, jaka dzieje się Niemcom w Polsce. Szkoda także, że nie widzieli i na własnej skórze nie poczuli jak przed niedawnym czasem jeszcze traktowani byli robotnik polski w Niemczech, nie mówiąc już o więźniach karnych obozów pracy.

W dyżurce sprawdzają, czy posiadamy przepustkę, uprawniającą do wstępu na teren fabryczny, nikt bowiem nie może przekroczyć bramy bez wyraźnego zezwolenia. Po chwili znajdujemy się na ogromnym dziedzińcu fabrycznym.

MASZYNY I ROBOTNIK

Zakłady Państwowej Fabryki nr 1, dawniej Scheiblera i Grohmana należą do największych w Łodzi. Obejmują one zabudowaniami tereny od ul. Przędzalnianej, Tylniej, Emilii aż do ul. Kilińskiego, gdzie mieszczą się warsztaty tkackie. Najpotężniejsze są jednak warsztaty przędzalniane, produkujące przędzę, wystarczającą do fabrykacji towarów w wielu fabrykach krajowych. Znajdujemy się właśnie w jednej z takich hal między niekończącym się zda szeregiem ogromnych maszyn przędzalniczych. Wpadamy w sam wir roboty. Maszyny pracują pełną parą, wąskie wrzeciona wirują błyskawicznie w srebrnym kręgu własnego pędu, ich melodyjny szum zlewa się w potężną jakby muzykę pracy z rytmicznym stukotem olbrzymich maszyn. Między tym wszystkim zrecznymi i bezszelęstnie krążącymi robotnicami. Czujnym spojrzaniem wylawiają defekty. Oto tam właśnie zerwała się nić w wrzecionie. Jeden szybki ruch i wrzeciono wiruje dalej. Robotnica uśmiecha się, widząc nasze zdziwienie, i chce jeszcze bardziej za imponować szybkim ruchem, zrywa nitki w czterech naraz szpulkach. Jest to już wypadek poważniejszy i wymaga szybkiej orientacji i zreczności. Patrzymy uważnie i naraz okrzyk zdziwienia wyrzywa się nam z ust. Cztery wrzeciona wirują ponownie jakby to wszystko, co widzieliśmy przed sekundą było snem tylko. Robotnica przechodzi dalej, dalej uważa poprawia, reperuje.

NITKI PAJĘCZYNY

We wszystkich salach w powietrzu unoszą się całe kłęby srebrnych nit. Robotnicy chodzą jakby w srebrnych płaszczach, zakurzeni wśród ogromnych bel bawełny. Surowca fabryki nasze mają pod dostatkiem, przeważnie z UNRR-y, można więc będzie w roku bieżącym podciągnąć produkcję do wyznaczonych norm bez żadnych przeszkód. Robotnicy nasi pracują wytrwale w pełni poczucia odpowiedzialności za efekt

swej pracy tak ważnej dla kształtu życia gospodarczego w Polsce, dla spraw odbudowy.

ROBOTNICZY

GOSPODARZAMI FABRYK...

W stołówce fabrycznej tłok. Właśnie podano obiad dla pierwszej zmiany robotników, którzy po spożyciu posiłku udadzą się do domów. Następną zmianą otrzyma obiad o godz. 3-ciej.

Duża porcelanowa miska smacznej zupy pomidorowej na mięsie pachnie zechęcająco. Zanurzamy łyżkę wyciągając smakowitą kęs wieprzowego mięsa. Mięso podają tu codziennie i zupełnie słuszenie mogliby pozazdrościć obiadów robotnikom tutejszej fabryki robotnicy takiej choćby fabryki „Wilezyńskiego” przy ul. Kościuszki, gdzie sami widzieliśmy chude kapuśniaczki na stole stołowym. Wydaje się słusznym, aby wreszcie wyrównać te drobne wprawdzie, lecz bardzo istotne dla mas robotniczych niesprawiedliwości w ilości i jakości żywienia, jakie otrzymują przy pracy. Dziś bowiem, kiedy robotnicy sami stanowią o tym, co się dzieje w warsztatach ich pracy, nie powinno być żadnych niedociągnięć godzących w dobro czy zdrowie robotnika.

...BO PRZYSZŁOŚĆ

CZEKA NAS

Na terenie zakładów fabrycznych w „Księżym Młynie” istnieje

koło PPS. Koło to liczy około 600 członków, w tym prawie 300 aktywnych. Spotykamy naszych towarzyszy przy pracy. Z rozmów, ze stosunku otoczenia do nich widać jasno, jak dużą cieszą się tu popularnością. Ostatnio szeregi Pełnosowców na terenie fabryki poważnie wzrosły, ludzie mają zaufanie do Partii, która przez tak długi okres czasu prowadziła i prowadzi naród naszą drogą sprawiedliwości społecznej, drogą walki o wolność i niepodległość. Dlatego też członkowie PPS zasiadają we wszystkich związkach i przedstawicielstwach robotniczych na terenie fabryki, brak natomiast Pełnosowców jeszcze w Dyrekcji, gdzie nominacje zależne są od Centrali CZPW.

TAM, GDZIE WZRASTAJĄ NASZE DZIECI

Nakoniec zwiędzamy żłobek fabryczny i przedszkole. W jednej z sal robotnica karmi swoje maleństwo. Okazuje się, że w okresie poporodowym matka ma prawo przerywać dwukrotnie pracę na pół godziny, aby mieć czas nakarmić dziecko. W ogóle kobiety korzystają z poważnych świadczeń społecznych: w okresie ciąży na 6 tygodni przed rozwiązaniem przysługuje im urlop płatny jak również 6 tygodni po rozwiązaniu. W okresie karmienia dostają specjalne przydziały żywnościowe oraz — jak już wspominałam wyżej — dwukrotnie w ciągu dnia półgo-

dzinne zwolnienia dla nakarmienia dziecka.

Niemowlęta znajdują się w żłobku pod dobrą opieką. Nad stanem ich zdrowia czuwa lekarz i pielęgniarki, a także i personel pomocniczy. W okresie istnienia żłobka nie było wypadku śmierci ani też kalectwa. Robotnice mogą pracować spokojnie, pewne, że ich pociechom nie dzieje się krzywda. Przy żłobku istnieje także przedszkole dla dzieci starszych. Dzieci te pod kierunkiem przedszkolank fachowczyń uczą się systematycznie i porządku, uczą się rozpoznawać zjawiska otaczającego je życia, a w wieku szkolnym nawet początków nauki czytania i pisania. Odżywianie mają wystarczające, za mało może tylko cukru i na to należałoby zwrócić uwagę kierownictwa, które prawdopodobnie z powodów trudności znanych na naszym rynku gospodarczym nie może dostarczać dzieciom tyle cukru, ile wymaga ich nadwrotność przez wojnę organizm.

Kiedy opuszczamy teren przedszkola gromadka dzieci żegna nas śliczną piosenką o ojczyźnie. Jeszcze za bramą dobiega nas echo ich dziecięcych głosów. Kiedyś po latach oni właśnie staną tu przy warsztatach i krosnach, oni wezmą na swoje barki ciężar pracy dla kraju, w warunkach niewątpliwie lepszych, nie poprzedzonych krwawą wojną, która na nich w pierwszym rzędzie się odbiła...

Krystyna Wyrzykowska.

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym

W Domu Związków Zawodowych w Łodzi odbyło się nadzwyczajne Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Związku Włóknarzy z udziałem delegatów wszystkich Oddziałów Związku całej Polski.

Na porządku dziennym obrad znajdowała się sprawa nowej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym i sprawozdania Wydziału Zarządu Głównego.

Po otwarciu obrad przez Przewodniczącego tow. Burskiego zabral głos generalny sekretarz tow. Stawiński, który wystąpił w ostrych słowach przeciwko atakom p. Byrnasa skierowanym w kierunku oderwania naszych Ziem Zachodnich.

W dalszym ciągu obrad sekretarz generalny tow. Stawiński referował wyniki działalności Mieszanej Komisji Płac. Tow. Stawiński podkreślił, że nowa umowa zbiorowa stanowi poważny krok naprzód w dziedzinie unormowania plac i zmniejszenia rozpiętości między zarobkami zasadniczymi a premiami. Nowa tabela plac prze-

widuje stawki zasadnicze dla przemysłu włókienniczego od 8 do 20 zł. na godzinę, co pozwoli na przejście od systemu premiowo-akordowego na system akordowo-premiowy. Mówca uwypuklił znaczenie nowej umowy zbiorowej, która umożliwi podniesienie zarobków robotników zaliczonych do najniższych kategorii plac, a tym samym zmniejszenie rozpiętości w zarobkach. Działalność Mieszanej Komisji Płac likwiduje również wielkie różnice w zarobkach robotników innych zawodów przez podwyższenie plac w upośledzonych dotychczas gałęziach przemysłu, nie zmniejszając przy tym wysokości zarobków w tych gałęziach przemysłu, w których plac stoją stosunkowo na dość wysokim poziomie. Jest rzeczą zrozumiałą, że tym samym usunie się przyczynę ciągłego przechodzenia robotników z gorzej płatnych miejsc pracy do bardziej płatnych, zniknie rozgorzenie, osłabiające wydatnie zwartość klasy robotniczej.

W dłuższej dyskusji jaka wywiązała się po referacie zabierali głos delegaci wszystkich Oddziałów Związku Włóknarzy, solidaryzując się z wywodami mówcy.

Po dyskusji kierownicy Wydziału Zarządu Głównego składali sprawozdania ze swej działalności.

Z życia OM TUR

Z inicjatywy kilku OM TUR-owców zatrudnionych w Zarządzie Miejskim — powstało nowoorganizowane pierwsze Koło OM TUR przy tej instytucji, a mianowicie w Wydziale Zdrowia Publicznego.

We wczorajszym zebraniu organizacyjnym wzięło udział 50 młodocianych pracowników Wydziału, z których 30 zgłosiło, po wysłuchaniu przemówienia delegata Kom. Woj. OM TUR tow. Baranowskiego, swój akces do organizacji socjalistycznej młodzieży, podpisując deklaracje członkowskie.

Zebrań z wdzięcznością podkreślali życzliwość Naczelnika Wydziału, tow. Tredziakowskiego, która

konsekwentnie okazywał młodym działaczom socjalistycznym.

Komitet Wojewódzki wita serdecznie nowych towarzyszy i życzy owocnej pracy.

PPS ŻYCIE PARTYJNE

KOMUNIKAT

Dnia 20 września br. o godz. 16 w lokalu dzielnic Śródmieście — Lewa, ul. Narutowicza 28, odbyło się Zebranie aktywów ekonomicznych Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na zebranie wzywa się wszystkich PPS-owców: dyrektorów, kierowników, personalistów, inżynierów, techników, członków Rad Zakładowych całego przemysłu (włókienniczego, papierniczego, skórzanego, metalowego, budowlanego, chemicznego i innych).

Wojewódzki Komitet PPS Wydział Ekonomiczny

Szczęśliwa „13”

Jestem biedna poetka. Moja koleżanka Hala tudzież. Obie nie mamy pieniędzy i natchnienia. Celem zdobycia tego ostatniego pożyczamy kilkadziesiąt złotych na „chleb” i wyskoczyliśmy na miasto.

Natknąwszy się na ślup z ogłoszeniami ostupiałymy: „Szczęśliwa 13” wpadła nam w oczy.

Hala — mówi do koleżanki — to coś dla nas pechowców. Chodźmy na ulicę Stalina, gdzie mieści się świeżo malowane kino o nazwie „Adria”. Przeczuję, że czeka nas tam natchnienie.

Wskoczyliśmy do tramwaju i wystartowałyśmy po kilku minutach przy... zamkniętym okienku kasy.

Usłużny cerber zatrzymał nas w chwili, gdy usiłowałyśmy wejść po cichu na widownię.

— Czy już się zaczęło? — zapytałam.

— Tak, idzie dodatek.

— A kasa już zamknięta?

— Tak.

A wejść można?

— A panie na które miejsca, bo są tylko pierwsze.

Zbladłyśmy, ale z minami potentatów skłoniłyśmy głowami, poczym ją wyciągnęłam 70 zł. usiłując je dyskretnie wetknąć w rękę usłużnemu człowiekowi. Cerberowi widać zdarzyło się to nie po raz pierwszy, bo skrupulatnie przeliczywszy pieniądze zareklamował: „tu jest tylko 70 złotych”. Wtedy Hala otworzyła torebkę i znalazła jeszcze 15 zł., po otrzymaniu których cerber wprowadził nas na I miejsce.

Zawdzięczając temu, że film był polski i rwał się, podczas pierwszego przymusowego antraktu stwierdziłyśmy, że siedzimy na przedmieściu I i II miejsca, co naszym ustabilizowanemu charakterom wcale nie odpowiadało. Ale to nie o to chodzi.

Miejsca II i... o zarzocie! — „nasze” trzecie (III) miejsca były puste. I w ogóle cała prawie sala była pusta.

A dobrze ci tak, nie kładź zamozowych pantofli — zdenerwowałam się na Halinę. A ty nie wyciągaj pieniędzy upierścienioną ręką — odrzuciła się Hala.

Wziął nas widocznie za szabrowników i krwopijców i wyciągnął ostatnie z tak wielkim sprytem zdobyte grosze.

Co teraz będzie? — spytałam Halę po wyjściu z przybytku kultury i sztuki.

— Dalsza nędza.

I nauka na przyszłość: nie wierzyć w 13, choćby była szczęśliwa.

ZO-HA

Inauguracyjne premiery w teatrach łódzkich

Obydwie czołowe sceny łódzkie, działające w obecnym sezonie pod nowym kierownictwem rozpoczną już w dniach najbliższych jesienno-zimową kampanię artystyczną dwiema polskimi premierami.

Obydwie wyszły spod piór dwóch najwybitniejszych przedstawicieli dzisiejszej literatury demokratycznej. Obydwie poza nieprzeciętnymi walorami dramatycznymi i scenicznymi, ujawniają szlachetne tendencje społeczne i moralne.

Teatr przy ul. Jaracza wystawi „Wielkanoc”, dramat Stefana Otwinowskiego, ukazujący tragiczne przeżycia społeczeństwa polskiego i żydowskiego pod okupacją niemiecką w aspekcie poetyckim, uwypuklającym patos ich i heroizm. Wykonawcami widowiska będą: Kunina, Kossobudzka, Puchniewska, Woźniak, Possart, Zelwerowicz, Maliszewski, Pietraszkiewicz, Pilarski, Lubelski i inni. Dekoracje skomponował St. Cegielski, muzykę — Jan Krenz.

Teatr TUR otwiera swe wrota trzyaktową sztuką Adama Ważyka pt. „Stary dworek”, której treść stanowi proces ostatniej fazy zamierania kasty szlachecko-ziemiańskiej i napór dażeń ludowych, wstępujący żywiołowo pod wpływem faktów wojennych i politycznych ostatniej doby. Rzeczywistość chłopско - szlacheckich stosunków została przedstawiona tu z obiektywizmem historycznym, bez tendencji w stosunku do jednej grupy społecznej i bez cienia persyflazu w stosunku do drugiej.

Rzecz daje rozległe pole do popisu aktorskiego Janinie Macherskiej, Wł. Nawrockiej, B. Rachwalskiej, Wł. Staszewskiemu, J. Fijewskiemu, Z. Skowrońskiemu i Węgrzynowi, J. Świdierskiemu, T. innym.

Reżyseria spoczywa w ręku Wł. Krasnowieckiego. Dekoracje kompozycji O. Axera.

Ubezpieczalnia Społeczna pomaga instytucjom i studentom

Na ostatnich posiedzeniach Tymczasowego Zarządu i Dyrekcji US w Łodzi, powzięto szereg uchwał, dotyczących pomocy materialnej dla zasługujących na to z racji swojej działalności instytucji. I tak — postanowiono przekazać na kolonie i półkolonie 100.000 zł (poza przyznany poprzednio 500.000 zł), na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — 300.000 i na Rodzinę Radiową — 50.000 zł.

Poza tym doceniając ciężkie położenie kształcącej się młodzieży — Tymczasowy Zarząd US ufundo-

wał 5 stypendiów dla studentów Uniwersytetu, w kwocie po 2.000 złotych miesięcznie każde, a mianowicie — 3 stypendia na Wydział Lekarski, 1 na Wydział Farmaceutyczny i 1 na Wydział Stomatologiczny. Pierwszeństwo do uzyskania stypendiów mają dzieci pracowników Ubezpieczalni.

Obywatelskie stanowisko łódzkich władz Ubezpieczalni zasługuje na pełne podkreślenie, tym więcej, że inicjatywa była zupełnie samorzutna.

PANSTWOWA CENTRALA HANDLOWA W ŁODZI

podaje do wiadomości, że w
DZIAŁE SPOŻYWCZYM
przy ul. KILIŃSKIEGO 88 można
nabyć hurtowo

WINOGRONA WEGIERSKIE

(P.A.P.) w cenie zł 100,— za 1 kg brutto za netto.

15. IX w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

- Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
- Wojewódzka Kom. Milicji
- Obywatelskiej — tel. 250-07
- Miejska Komenda Milicji
- Obywatelskiej — tel. 253-60
- Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
- Kom. Pow. MO. — tel. 185-02
- Pogot. Lekarskie PCK — tel. 117-11
- Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
- Pogot. Ratunk. Ubezp. — tel. 134-15
- Straż pożarna — tel. 8
- Biurowe numerów — tel. 199-06
- Redaktor Naczelny Kuriera Popul. i sekretariat — tel. 130-46
- Sekretarz Redakcji — 144-18
- Kierownik Administracji — 222-22
- Dział ogłoszeń i Eksped. — 256-37
- Dział prenumeraty — 268-95

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczńska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiej (Dąbrowska 24-b), Epszajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicz (Pomorska 12).

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dzisiaj „Wilki w nocy” Tadeusza Rittnera, ta znakomita komedia, dająca ironiczny obraz stosunków rodzinnych w okresie rozkwitu mieszczaństwa, nie schodzi z afisza dzięki kreacji Józefa Węgrzyna i zgraniu zespołu, który stanowią: Labuńska, Bronowska, Pagowski, Swiderski, Luczycka, Labędzki. Reżyseria St. Daczyńskiego, dekoracje O. Axera.

W niedzielę dwa przedstawienia: początek pierwszego o godz. 15.30, następnego o godz. 19.15.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dzisiaj „Pan Jowialski” Fredry, jedyny w literaturze komediowej polskiej przekrój szlacheckiego świata romantycznego, ukazujący groteskowo wszelkie jego typy: Jowialski (Grollicki), pogodny zbiór bajek, przysłów, anegdot; Jowialska (Dąbrowska), jego żywe echo; Helena (Rachwałska) deklamująca wciąż romantyczna pannica; Szambelanowa (Tymowska), pretensjonalna wdowa po napoleońskim majorze, Janusz, Ludmir (Pietraszkiewicz, Bogucki) — typowi młodzieńcy epoki — i wreszcie, Szambelan, uosobienie głuptactwa i wszelkiego ciemniostwa, produkt bezmyślnego dobrobytu, w kapitalnej, historycznej już dziś kreacji Zalwerowicza.

Dzisiaj w niedzielę dwa przedstawienia, początek pierwszego o godzinie 15.30, następnego o godzinie 19.15.

TEATR NA PIĘTERKU

(Traugutta 1)

Dzisiaj, dnia 15 września o godz. 16.15 i 19.30 grana będzie komedia Bernarda Shaw'a „Poco daleko szukać” w wykonaniu Lidii Wysockiej i Zbyszka Sawana (reżyseria Sawana).

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dzisiaj tylko jeden raz o godz. 19.00 doskonała operetka F. Lehara „Wesoła wdówka”. Udział biorą: J. Kenda, M. Ślaski, B. Halmirska, J. Grygalańska, D. Lubowska, K. Chorzewski, A. Sawin, T. Ślask, J. Markowski, J. Tyczyński, S. Brusikiewicz, K. Koszela, A. Wasilewska. Orkiestra pod dyr. W. Szczepańskiego i K. Skindera. Choreografia w układzie J. Ciesielskiego. Reżyseria B. Fotygo - Folański. Oprawa sceniczna E. Grajewski. Kasa teatru czynna od g. 11-ej.

TEATR „SYRENA”

Traugutta 1

Dzisiaj 2 przedstawienia przeglądu najcenniejszych numerów sezonu 1945/6 p.t. „SKOK PRZEZ ROK” z udziałem: Marii Bielińskiej, Stefcy Górskiej, Stefani Grodzieńskiej, Ireny Malkiewicz, Henryki Stankiewiczówny, Zygmunta Chmielewskiego, Edwarda Dziewońskiego, Wacława Jankowskiego, Wacława Kucharskiego, Józefa Matuszewskiego, Kazimierza Pawłowskiego, Jerzego Pichelskiego i Stefana Witasa. Początek przedstawienia o godz. 19.30. Kasa Teatru „Syrena” czynna od godz. 10 do 13-ej i od 16-ej, tel. 272-70.

W środę, dnia 25 bm., otwarcie nowego sezonu programem p.t. „BEZ ŻELAZNEJ KURTINY”.

RADIO

fala 224 m.
Program na niedzielę, 15 września 1946 roku

Kraków: 7.00 Pieśń „Kiedy ranne...”. 7.05 Kalendarzyk historyczny. 7.10 Audycja poranna. W-wa: 8.00 Dziennik. Łódź: 8.20 Program na dziś. W-wa: 8.25 Muzyka z płyt. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Audycja regionalna. Łódź: 10.40 Z cyklu: „Co się dzieje w Łodzi” — pogad. Marka Zagajnego p. t. „Lotem” strzały. 10.50 Audycja dla świetlic wiejskich: 1. Koncert z płyt. 11.05 2. Poradnik rolniczy w oprac. mgr. H. Sandnera p. t. „Zaprawianie ziarna siewnego do zbóż ozimych”. 11.15 3. Pogadanka społeczna w oprac. mgr. K. Sokoła p. t. „Pracujemy nad naszym wychowaniem”. 11.20 4. Muzyka z płyt. 11.25 Pogadanka Jerzego Górskiego z cyklu: „Radio w służbie społeczeństwa” p. t. „Radio w każdej szkole”. 11.35 Listy i programy omówi dyr. Tadeusz Łopalewski. 11.45 Muzyka z płyt. Kraków: 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz wskazania obywatelskie T. Kościuszki. Katowice: 12.06 Poranek symfoniczny w przerwie radiokronika i przy głośniku. 13.30 — Niemcy po wojnie. W-wa: 13.40 — Audycja naukowa. 13.55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 14.00 Audycja dla świetlic wiejskich. 14.35 Chwilka biura studiów. Katowice: 14.40 W ramach Teatru Wyobraźni — słuchowisko p. t. „Latarnia zgasa”. W-wa: 15.20 Recenzje. 15.30 Koncert popularny. 16.00 Audycja słowno - muzyczna dla dzieci. Łódź w programie ogólnopolskim. 16.35 Kwadransy Kuźnicy w oprac. M. Łuczkiwny. W-wa: 16.50 Kronika kultury. Kraków: — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. W-wa: 18.15 „5 minut poezji” 18.20 Przegląd tygodnia. 18.30 Tygodnik dźwiękowy. Kraków: 18.45 „Uśmiech i piosenka”. W-wa: 19.10 Mozaika muzyczna. 20.00 Dziennik. 20.30 Podróż po świecie. 20.50 — „Dziesięć minut poezji”. Łódź w programie ogólnopolskim. 22.00 Audycja słowno - muzyczna „Kwadrans Rózek” w reż. Zdzisława Suwalskiego. W-wa: 22.15 Muzyka

tanezna w wyk. Ork. Jana Gajmery. Łódź: 22.45 Koncert życzeń (część I-sza). W-wa: 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.20 Program na jutro. Łódź: 23.30 Wiadomości sportowe. 23.35 Program na dzień jutrzejszy. 23.40 Koncert życzeń (część II-ga), 0.30 Zakończenie audycji i hymn do 0.32.

WARSZAWSKI GABINET KOSMETYCZNY „ARTE”
Łódź, Al. Kościuski 93, m. 16 tel. 148-50
Farbowanie brwi, rzęs, i włosów. Pielegnacja cery, usuwanie wągrów, brodawek, kurczaków, piegów, łupieżu, usuwanie plam oraz zbytecznego owłosienia.
Lampa Kwarcowa

OGNISKO METODYCZNE PRACY ŚWIETLICOWEJ

Podaje się do wiadomości aktywność świetlicowców. Za przy Wydziale Świetlicowym TUR istnieje Ognisko Metodyczne Pracy Świetlicowej.

Od wszystkich pracowników świetlicowych będą wymagane daleko idące kwalifikacje. Ognisko Metodyczne Pracy Świetlicowej daje możliwość pogłębienia swojej wiedzy i nabycia wymaganych kwalifikacji.

W dobrze zrozumianym interesie własnym zapisując się na Ognisko Metodyczne Pracy Świetlicowej TUR w gmachu CRDK, Piotrkowska 243, tel. 114-40 i 153-30.

Ognisko czynne w poniedziałki od godz. 10—13.

ZAWIADOMIENIE

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Oddział w Łodzi ul. Piotrkowska 97, tel. 263-73 podaje do wiadomości członkom T-wa, że został otwarty pensjonat w Więcu-Zdroju na Dolnym Śląsku, z którego mogą wszyscy skorzystać za zniżką 35 proc. od normalnej opłaty. Blizszych informacji udziela sekretariat T-wa.

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	nieczynne z powodu remontu.
TECZA ul. Piotrkowska 108	„DELEGAT FLOTY”
GDYNIA ul. Przejazd 2	„SAN DEMETRIO”
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„CZAPAJEW”
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„JESSE JAMES”
WISLA ul. Przejazd 1	„SZYRMET CHAN”
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„SZYRMET CHAN”
WŁOKNIARZ ul. Zawadzka 16	„CZAPAJEW”
HEL ul. Legionów 2-4	„SAN DEMETRIO”
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„MEYERLING”
PRZEDWIOSNIE ul. Żeromskiego 74-76	„SKLAMALAM”
WO-NOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„SZCZĘŚLIWA 13”
ROMA ul. Rzgowska 34	„KWIAT MIŁOŚCI”
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„ZYGUNT KŁOSOWSKI”
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„GÓRĄ DZIEWCZĘTA”
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„MOCNY CZŁOWIEK”
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„WIELKI WALC”
M J Z A Ruda Pabianicka	„ZWYCIĘSTWO W TUNISIE”
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„A. B. C. MIŁOŚCI”
OSWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	OLIMPIADA. ŚWIĘTO NARODÓW dod. dla dzieci — „Szofer Micki”
OSWIATOWE II Rzgowska 94	CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA dod. dla dzieci — „Wilki i 7 kozłat”

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.
Kina: Hel, Adria, Przedwiosnie i Roma rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30. Oświatowe — 3 seanse dziennie: godz. 16, 18, 20.
Początek seansów w kinie „Bałtyk” w dni powszednie o godz. 10.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta o godz. 12.30, 14.30, 18.30 i 20.30.
Przedprzedaż biletów do kin: „Rekord”, „Wolność” i „Roma” dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Gejera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.
Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.
Uwaga. We wszystkich kinach w dniu premiery passe-partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne

»BAŁTYK« Narutowicza 20 **»BAŁTYK«**
Powtórzenie uroczystej PREMIERY na otwarcie sezonu
Jesse James
Wspaniały film w naturalnych kolorach — reż. KINGA.
W rolach głównych TYRONE POWER, NANCY KELLY
»BAŁTYK« Narutowicza 20 **»BAŁTYK«**

TEATR „SYRENA” TRAUGUTTA 1.
Dzisiaj 2 przedstawienia przeglądu najcenniejszych numerów sezonu 1945/46 p.t.
„SKOK PRZEZ ROK”
z udziałem: Marii Bielińskiej, Stefcy Górskiej, Zygmunta Chmielewskiego, Stefani Grodzieńskiej, Ireny Malkiewicz, Henryki Stankiewicz, Edwarda Dziewońskiego, Wacława Jankowskiego, Wacława Kucharskiego, Józefa Matuszewskiego, Kazimierza Pawłowskiego, Jerzego Pichelskiego i Stefana Witasa.
Początek przedstawienia o godzinie 16.30 i 19.30. — Kasa teatru „SYRENA” czynna od godz. 10 do 13 i od 16-ej. — Tel. 272-70.
W środę dnia 25 bm. otwarcie nowego sezonu programem p. t. „BEZ ŻELAZNEJ KURTINY”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243.
DZISIAJ tylko jeden raz o godz. 19-ej.
»WESOŁA WDOWKA«
operetka w 3-ach aktach FR. LEHARA
Udział bierze:
cały zespół artystyczny — CHÓR — BALET — ORKIESTRA.
Kasa teatru czynna od godziny 11-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

- Lekarze**
- Dr DOBROWOLSKI** specjalista chorób nerwowych i seksualnych powrócił i przyjmuje od 3—5. Kopernika 6 m. 3, tel. 186-00.
 - Dr TADEUSZ CHECENSKI** asystent szpitala skórno - wenerycznego św. Marii Magdaleny przyjmuje — 6, z wyj. sobót. Piotrkowska 157, tel. 203-11.
 - Dr JADWIGA SZUSTROWA**, choroby płuc, Łódź, ul. Wólczńska Nr 197 m. 1 wznawia przyjęcia od godz. 17 do 19-ej. —1938
 - Dr med. ŻURAKOWSKI** specjalista chorób skórnych i wenerycznych. — Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3—5½. —3196
 - Dr RATAJ-ŻURAKOWSKA**, Specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska, Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3—5½. —3197
 - Dr med. MIRSKI IGNACY** z Warszawy, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Żeromskiego Nr 37, tel. 257-23, przyjmuje 4—7.
 - Dr KOWALSKI MIECZYŚLAW** specjalista chorób wenerycznych i skórnych przyjmuje od 8—10 i 4—7 Al. 1 Maja 3
 - Dr LIBO ALEKSANDER**, choroby uszu, nosa i gardła, ul. Przejazd 6, przyjmuje od godz. 8—10 i 4—6, tel. 101-50. —1433
 - Dr med. B. TOŁCZYŃSKI** — starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37, ordynuje od 8—10 i 3—7-ej popoł. Tel. 260-01.
 - Dr med. SIENKO KSAWERY** (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12—2 i 4—6. Tel. 205-55. —232
 - Dr J. VOGEL** ze Lwowa, specjalista chorób kobiecych i akuszerii. Przyjmuje ul. Narutowicza 4. Tel. 260-92.
 - LEKARZ STOMATOLOG Alfeja Barakowska** z Warszawy — leczenie jamy ustnej i zębów. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2. —930
 - DR. KONDRACKI** specjalista choroby żołądka, kiszki, wątroby. Narutowicza 35 przyjmuje 3—6, telefon 206-99.
 - Dr BORNSTEN-Ginekolog**, ul. Traugutta 9. —3209
 - Dr ANNA RACHWAŁOWA**, choroby kobiece, wewnętrzne, żyłki. Wznawia przyjęcia od 12—1, 3—5 ul. Sienkiewicza 37, m. 15, telefon 141-40. —3214
- Zagubione dokumenty**
- UNIWAŻNIAM** 2 legitymacje tramwajowe na m-c wrzesień i październik, legitymację rowerową na nazwisko Szymbański Izidor — zam. ul. Oblegorska 5. —3208
 - UNIWAŻNIAM** zagubione świadectwo dojrzałości liceum humanistycznego, wydane w 1945 r. przez Komisję Weryfikac. Kurator. Szkolnego Łódź, na nazwisko Engelhardt Karolina, Poznań, ul. Łąkowa 14. —3211
 - UNIWAŻNIAM** zagubione tymczasowe zaświadczenie wojskowe, wydane przez RKU Łódź-miasto na nazwisko Żebrowski Kazimierz, st. sierżant. —3212
 - TOMALA FRANCISZKA**, proszę zgłosić się do Administracji „Kuriera Popularnego”, Piotrkowska 70 po odbiór zagubionych dokumentów. —3215
- Kupno i sprzedaż**
- MASZYNĘ** lankową długoramienną maszynę gabinetową „Singera” — krawiecką prawie nowe, tanio sprzedam, Piotrkowska 70. Rędzia.
 - POKOST** malarski (lmiany), pokost podłogowy, pokost sztuczny, poleca. Wytwórnia Chemiczna „Ultron” Łódź, Południowa 78/80. tel. 138-19.
 - FUTRO** męskie w dobrym stanie kupię, ewentualnie spód. Gatunek i cenę proszę podać. Zgłoszenia do Administracji pod „Spód”. —3204
 - 15 STOŁÓW** nowych, długości 3 m, szerokości 1 m, wysokości 0.73 z dwiema szufladami, okazjnie do sprzedania. Tel. 189-52. —3210
- Zaofiarowanie pracy**
- POTRZEBNA** retuszerka względnie osoba fachowa do zakładu fotograficznego. Zgłoszenia: Piotrkowska Nr 182, od godz 10—18. 3199
- Lokale**
- POSZUKUJE** umeblowanego pokoju 2 studentów. Oferty pod „Student” kierować do Administracji. —3213
- Różne**
- SPÓŁDZIELNIA** Pracy Samochodowej Wykonuje przewozy oraz przyjmuje zlecenia zbiorowe we wszystkich kierunkach. Łódź, ul. Wólczńska 162, tel. 156-31.

„NIEMIECKIE KWIATKI“

na francuskiej ziemi pod opieką amerykańców Byli żołnierze Wehrmachtu ciągle w roli zdobywców

Coraz częściej w prasie francuskiej ukazują się protesty przeciwko zachowaniu się niemieckich jeńców wojennych zatrudnianych przez Amerykanów w portach Północnej Francji. Społeczeństwo francuskie, które zawsze ma wielkie wyczuwanie sprawiedliwości, z oburzeniem przytacza niezliczone przykłady niezwyklej tolerancji i pobłażliwości ze strony bez troskich chłopców zza oceanu w stosunku do niedawnych ciemiężycieli całej Niemal Europy. Rozgoryczenie jest tym większe, że niezliczone interwencje władz francuskich nie odnoszą żadnego skutku. Amerykanie tłumaczą się stale, że postępują według konwencji genewskiej, a poza tym nie posiadają odpowiedniej ilości ludzi do pilnowania tysięcy niemieckich jeńców, potrzebnych im jako siła robocza przy zaopatrywaniu armii okupacyjnej. Niemcy natomiast nie podlegają francuskim organom bezpieczeństwa, drwią sobie ze zgorznych Francuzów i w dalszym ciągu zachowują się, tak, jakby byli na urlopie wypoczynkowym.

BIEDNI JEŃCY.

Amerykanie trzymają się ściśle konwencji genewskiej. Zapominają jednak, że Niemcy tę samą konwencję używali w zupełnie inny sposób... po prostu do pewnych higienicznych celów. W rezultacie tej lojalności amerykańskiej w stosunku do międzynarodowych umów, jeńcy niemieccy otrzymują takie same wyżywienie jak żołnierze amerykańscy, otrzymują amerykańskie mundury, żołd, mogą korespondować ze swoimi rodzinami w Rzeszy, mają pełną opiekę sanitarną i religijną, a jednak często skarżą się, że są źle traktowani. Sprawozdawcy francuscy opisują, że stan zdrowotny i wygląd niemieckich jeńców nie przedstawia nic do życzenia. Mogą oni śmiało pójść na wystawę jako egzemplarze tryskającego zdrowia. Nie dziwnego, otrzymują doskonale wyżywienie amerykańskie, zażerają się konserwami, czekoladą... wszystkimi przysmakami, które ludność wygłodzonej Europy zna jedynie ze świątecznych paczek UNRRA.

DZIECINNE WYBRYKI.

Wielka ilość niemieckich jeńców wojennych pracuje przy wyładunku amerykańskich okrętów w portach Le Havre i w Reims. Dopuszczają się oni masowych kradzieży, gdyż kontrola amerykańska z powodu małej ilości żołnierzy jest nieściśła. Zdarzają się nawet wypadki, że w znowiu z amerykańskimi żołnierzami znikają z transportów całe auta i cenne produkty amerykańskie dostają się na czarny rynek francuski. Rząd francuski, który ostatnio wydał spekulacji i czarnemu rynkowi bezwzględna walkę, w tych wypadkach jest zupełnie

bezsilny, gdyż jeńcy niemieccy są dla francuskiej policji i żandarmerii nieuchwytni. Niemcy więc stali się w Północnej Francji głównymi agentami czarnego rynku. Dorabiają się oni w ten sposób dużych sum i trudnią się szmugłem dewiz i walut.

WESOŁE ZABAWY.

Ten dobrobyt wpływa dodatnio na ich samopoczucie. Przypominają sobie dobre czasy, gdy bezkarnie rabowali i kradli majątek całej Europy i zabawiają się wesoło na beztroskiej szampańskiej ziemi francuskiej. Nie-

raz trudno ich odróżnić od amerykańskich żołnierzy, gdyż prze ważne ubrani są w amerykańskie dresy wojskowe, oznaczone jedynie białymi znakami PW (Prisoner War). Moment ten wykorzystują w aroganciekim odnoszeniu się do ludności cywilnej i do władz francuskich. Rozbijają się po francuskich zsoch amerykańskimi Fordami, Buickami, pełno ich jest w kinach, kawiarniach i na wet na dancinгах.

Jeden z francuskich korespondentów opowiada, że był świadkiem sceny w pewnym nocnym

lokalu, gdzie jeniec niemiecki pobił się z jakimś francuskim cywilem o partnerkę przy tańcu. Wykorzystując przewagę wysokokalorycznych racji żywnościowych rozbił swemu przeciwnikowi nos.

Oficer amerykański, będący świadkiem tej „sportowej przygody“ po zakończeniu pierwszej rundy, przystąpił do Niemca, poklepał go po ramieniu i kazał mu iść do domu.

**TA ZABAWA MOŻE SIĘ
ŹLE SKOŃCZYĆ.**

Tymczasem dobroduszni Yan-

kesi nie rozumieją, że ta zabawa może się źle skończyć. Tracą oni powoli sympatię społeczeństwa francuskiego, które doskonale rozumie, że w tym wszystkim tkwi jakaś bardzo przykra i krzywdząca ich i inne narody pomyłka.

Oby wszyscy chłopcy zza oceanu nie wychowali sobie nowe pokolenie mścicieli, nie wykarłami ich i nie powiększali ich bicepsów. Niemcy, gdy się ich głaska, mruczą z zadowolenia, lecz w odpowiedniej chwili potrafią ugryźć w rękę.

A. B.

Ze sportu

Pisarski walczy i zwycięża przez k.o.!

Szcześliwy remis ŁKS z Geyerem 8:8

Wieczór emocji i sędziowskich pomyłek w Hali Sportowej Wimy

Tak się już dzieje w pięściarstwie łódzkim, że najciekawsze imprezy są do ostatniej chwili osłonięte mgłą tajemnicy, której nie są w stanie rozwiać dociekania u zainteresowanych czynników. Zapowiadany udział we wczorajszym meczu Zbyszka Kowalskiego nie doszedł do skutku, mieliśmy za to okazję ujrzeć pod długiej przerwie popularnego pięściarza łódzkiego Józefa Pisarskiego. Nie było również oczekiwane przesunięcie Kamińskiego do wagi koguciej, a wystawienie w muszej „koguta“ Bednarka.

Wszystkie te strategiczne posunięcia kierownictwa drużyn, mają jednak poza elementem niespodzianki jeszcze jedną stronę: przekreśla ją wszelkie papierowe wylczenia, sukcesy planowane przez pragnących uzyskać zwycięstwo swego zespołu.

ŹLE SIĘ DZIEJE!

Tak było wczoraj. Pewny kandydat na mistrza drużynowego Łodzi może mówić o dużym szczęściu uzyskując wynik remisowy z młodą, wczoraj ledwie znaną drużyną Geyera. Jeżeli dodamy, że pomogli do remisowi wybitnie sędziowie wydając niezbyt szczęśliwe werdykty w trzech walkach, będziemy mieli pełne prawo uderzyć na alarm: źle się dzieje w najlepszym do niedawna zespole łódzkim i jednym z czołowych w Polsce! Sądźmy, że czas najwyższy uregulować waśnie i dąsy i oddać kierownictwo sekcji w ręce człowieka, który postawi ją na tak wysokim poziomie.

Zapowiadaliśmy, już po meczu ze Zjednoczonymi, że osemka Geyera stanowi groźnego przeciwnika dla każdego zespołu. Jej głównym atutem jest młodość. Trzęsowski, Kaliński, Skrobiranda to pozycje, na których można budować przyszłość, i z którymi można już teraz osiągać dobre rezultaty.

JAK NA MISTRZOSTWACH POLSKI

Był taki moment podczas wczorajszych walk, który przypomniał do żywego incydenty jakie miały miej-

scie podczas mistrzostw indywidualnych Polski. Widocznie jest coś w atmosferze sali Wimy, że sędziowie popełniają rażące pomyłki, a publiczność zapomina, że jest na imprezie sportowej. Po ogłoszeniu rezultatu walki Pawlak—Kamiński rozległy się ogłaszające gwizdy, a na ring posypały się kasztany, odpadki owocowe, papiery. Nic to, że nie zrobili nikomu fizycznej krzywdy. Trzeba zawsze pamiętać, że zachowanie atmosfery sportowej, obowiązuje w równym stopniu zawodników jak samą publiczność.

Inna sprawa, że werdykty nie wzbudzały zaufania. Pawlak swej walki nie przegrał. Zasłużył z całą pewnością na remis i tylko taki rezultat odpowiadał wiernie przebiegowi spotkania. Mamy również poważne zastrzeżenia odnośnie wyniku walki Marcinkowski—Kaliński. ŁKS-iak jest wyraźnie pozbawiony formy i należało go sądzić według wydarzeń na ringu, a nie popularności i pozycji z niedawnej przeszłości.

Nie był również szczęśliwy wyrok w wadze ciężkiej. Wprawdzie Żyliš zademonstrował w trzecim starciu olbrzymią ambicję rzucając się do walki jak lew, nie nadrobił jednak punktów straconych w dwu poprzednich rundach w takim stopniu, by można mu było przyznać remis. Ale ten był wyraźnie potrzebny do remisowi spotkania drużynowego. Nikt przecież nie spodziewał się, że ŁKS może ponieść porażkę od młodej nie renomowanej drużyny.

2:0

W wadze muszej Stasiak natrafił w pierwszym starciu na silne ataki Bednarka, nie umiając znaleźć recepty na ich zastopowanie. W drugim starciu ŁKS-iak powoli opanowuje sytuację i przechodzi sam do ofensywy, by w III rundzie huraganowym atakiem zapewnić sobie wysokie zwycięstwo.

2:2

W koguciej Kamiński z miejsca przechodzi do natarcia, dążąc do

rozstrzygnięcia walki w zwarciu. Pawlak nie umie wykorzystać przewagi, jaką dają mu długie ramiona i łatwo wpuszcza przeciwnika w zwarcie. Runda dla Kamińskiego. W II Pawlak częściej operuje lewym prostym, którym pod koniec starcia dwukrotnie trafia czysto. Starcie wygrywa Pawlak. Trzecia runda jest najbrzydsza w tej nieciekawej walce. Obaj zawodnicy tracą wyraźnie siły, wpadają nieustannie w klincze, gdzie często demonstrowują rodzaj zapasów. Spotkanie typowo remisowe, sędziowie postanawiają jednak inaczej, przyznając zwycięstwo Kamińskiemu.

2:4

W wadze piórkowej Mazur przez trzy rundy obija niemilosie młodziutkiego 16-letniego Bonikowskiego. Pod koniec walki Mazur jest jednak nie mniej zmęczony, niż uciekający mu nieustannie Bonikowski. Za piękną postawę i olbrzymie serce do walki, Bonikowski mimo wyraźnej porażki otrzymuje serdeczne brawa.

3:5

W wadze lekkiej Marcinkowski spotkał w młodym Kalińskim przeciwnika, który nie zląkł się groźnej sławy ŁKS-iaka. Marcinkowski rusza do ataku, dążąc wyraźnie do rozstrzygnięcia spotkania już w pierwszej minucie. Kaliński jest wyższy, ma dłuższe ramiona i umie te atuty wykorzystywać. Kilkostronnie celnie kontruje prawym, w sumie jednak rundę przegrywa. W następnej walce się wyrównuje. Dwa so-czyste ciosy ładują na szczękę Marcinkowskiego i to znacznie ostudza jego zapala. Trzecia jest od początku do końca dla Kalińskiego. Wytrzymał on walkę lepiej kondycyjnie demonstrując przy tym niezły repertuar ciosów, któremu Marcinkowski nie mógł, niestety, wiele przeciwstawić.

5:5

W wadze półśredniej Olejnik potraktował swą walkę jako tre-

ning. Przez dwie rundy gonął Kaczmarka po ringu, walcząc z dystansu, a nie jak to jest jego zwyczajem — w zwarciach, gdzie obrabiał dolne partie przeciwnika. W trzecim ambitny Kaczmarek stara się za wszelką cenę uniknąć nokoutu, co mu się z trudem i nie bez „pomocy“ Olejnika udaje. Wygrywa wysoko na punkty Olejnik.

5:7

W średniej młody Trzęsowski spotkał się z startującym po raz drugi zaledwie w ringu Kosłńskim. ŁKS-iak przedstawia bardzo dobry materiał pięściarza, dysponuje silnym ciosem, jest nieprawdopodobnie wytrzymały na ciosy i równie ambitny. Nie mógł jednak wytrzymać trzech pełnych rund w spotkaniu z równie młodym, ale znacznie wyżej zaawansowanym Trzęsowskim. Przegrał w III r. przez k.o., inkasując taką ilość ciosów, która dawno już rozłożyłaby na deskach wielu rutynowanych pięściarzy.

W półciężkiej rewelacyjny występ Pisarskiego zakończył się po upływie niespełna 2 minut. Skrobiranda widząc beznadziejność sytuacji pozwolił się wyliczyć po inkasowaniu serii z lewej i dwu ciosów w serce zadanych prawą. Świadczy to, że Pisarski czuje się pewnie i złamana ręka nie stanowi niebezpieczeństwa.

Porażka Skrobirandy nie przynosi temu od 2 miesięcy trenującemu chłopcu ujmy.

W ciężkiej Zyl's nie poczynił żadnych postępów. Przez dwa starcia wyczekiwał bezradnie na ataki Jaskóty pozwalając mu na szereg potężnych ciosów. W trzecim rzucił się do walki, stawiając wszystko na jedną kartę. Tę rundę wygrał, było to jednak, naszym zdaniem, za mało na remis.

W ringu sędziował p. Sierota II, na punkty pp. Racięcki, Golański i Sierota I. Publiczności pełna hala.

W. K.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Spółem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12-13. Sekretarz Redakcji od 11-12-ej. Redakcja rekwizytów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.

Redaktor: Artur Karaczewski

Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petite wy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalę poza tekstem — zł 14, w tekście — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D-09626

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, Łódź, ul. Świni 2.